

## ARCHITEKT STANISŁAW ZAWADZKI W RZYMIE REALIA – FASCYNACJE – PROFITY

RYSZARD MĄCZYŃSKI

### STRESZCZENIE

Artykuł nawiązuje do mojej publikacji sprzed dziesięciolecia *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego* („Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 2002, z. 4), mówiącej o edukacji tegoż architekta w Akademii św. Łukasza w Rzymie, zdobyciu przezeń w 1771 roku drugiej nagrody (w drugiej klasie) na Konkursie Klementyńskim oraz o przyjęciu go w poczet akademików *di merito* w roku 1775. Udostępnione ostatnio zbiory archiwalne polskiego Hospicjum św. Stanisława w Rzymie pozwoliły dopełnić pierwsze lata pobytu Zawadzkiego w Rzymie o rozmaite szczegóły, dowodzące, że jego włoskim studiom towarzyszyły nieustanne kłopoty materialne, a sytuację tylko w pewnym stopniu polepszyło wsparcie finansowe udzielone przez odwiedzającego Italię Stanisława Mycielskiego, starostę lubiatowskiego. Wieczne Miasto stało się przedmiotem kontemplacji i fascynacji Zawadzkiego, stąd uchodził potem za wytrawnego znawcę jego architektury od starożytności po wiek XVIII. Został też – na miarę swych możliwości – kolekcjonerem dzieł włoskiego malarstwa i rzeźby. Udało się dopełnić znaną już wcześniej grupę dzieł pochodzących z jego zbiorów o nowo ujawnione – pięć niewielkich rzeźbionych popiersi cezarów i parę obelisków wykonanych w technice *pietra dura*. Po-

byt w Rzymie przyniósł też Zawadzkiemu liczne kontakty, które zaowocowały późniejszymi przyjaźniami (Hugo Kołłątaj), artystyczną współpracą (Franciszek Smuglewicz), a przede wszystkim trwałymi związkami z mecenasami i zleceniodawcami (Stanisław Poniatowski). Szczególną uwagę zwrócono na osobę Ignacego Potockiego, pisarza litewskiego – od którego zaczęła się znajomość architekta z rodziną Potockich. To dla niego Zawadzki wykonywał projekty: gmachu mieszczącego Bibliotekę Żałuskich w Warszawie, plebanii księdza Grzegorza Piramowicza w Kurowie czy masonskiej rezydencji nad rzeką Szeszupą. To od Zawadzkiego Potocki zaczerpnął w Rzymie sporo wiedzy architektonicznej, co wykorzystał w napisanym około 1770 roku traktacie *Uwagi o architekturze*. Hospicjum św. Stanisława – gdzie koncentrowały się sprawy polskie w Wiecznym Mieście – odegrało w tym wszystkim swój istotny udział.

Słowa kluczowe: Stanisław Zawadzki, Stanisław Mycielski, Ignacy Potocki, Rzym, Hospicjum św. Stanisława, architektura Rzymu XVIII wieku, architektura polska XVIII wieku, klasycyzm, kolekcjonerstwo, traktaty architektoniczne

## THE ARCHITECT STANISŁAW ZAWADZKI IN ROME REALITY – FASCINATION – BENEFITS

### ABSTRACT

This article relates to one I wrote ten years ago entitled *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego* [The Roman Successes of the Architect Stanisław Zawadzki] (“Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” [Architectural and Town Planning Quarterly], 2002, fasc. 4) in which I discussed Zawadzki’s education at the Accademia di San Luca in Rome, his winning second prize (in second class) in 1771 in an architectural competition established by Pope Clement XII, and his entering the ranks of academicians of merit (*di merito*) in 1775. The archives of St. Stanisław Hospice in Rome, which have recently been made accessible, enabled me to supplement the first years of Zawadzki’s stay in Rome with a variety of details, which show he was beset with constant financial problems throughout his studies and how the situation was only partially improved thanks to the financial support he received from Stanisław Mycielski, the Starosta of

Lubiatów, when he visited Italy. For Zawadzki, Rome was fascinating and a subject for contemplation. Later, he would be considered a consummate expert on Roman architecture from antiquity to the end of the 18th century. He also became – in so far as his finances permitted – a collector of Italian art and sculpture. It was possible to supplement a group of items which were already known to have been in his collection, with five small sculptured busts of Roman Emperors and a pair of obelisks made using the *pietra dura* technique. Zawadzki’s stay in Rome brought him into contact with many people, which resulted in subsequent friendships (Hugo Kołłątaj), artistic collaboration (Franciszek Smuglewicz), and above all enduring connections with patrons and clients (Stanisław Poniatowski). Particular attention is paid to Ignacy Potocki, Grand Clerk of Lithuania, who first brought Zawadzki into contact with the Potocki family. It

was for Potocki that Zawadzki drew up designs for the building housing the Zaluski Library in Warsaw, the presbytery for Grzegorz Piramowicz, the parish priest in Kurów, and the masonic lodge on the River Szeszupa [Šešupė]. Potocki used a lot of the architectural knowledge he gained from Zawadzki in a treatise of ca. 1770 entitled *Uwagi o architekturze* [Comments about Architecture]. St. Stanisław's Hospice, which was the hub of all

Kiedy przed laty przygotowywałem artykuł *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego*, który traktował o jego edukacji w Akademii św. Łukasza, zdobyciu nagrody w Konkursie Klementyńskim i wejściu do grona akademików *di merito*, nie mogłem wyzyskać archiwaliów Hospicjum św. Stanisława w Rzymie<sup>1</sup>. Zbiór ten – zważywszy na doniosłą rolę instytucji, która niegdyś skupiała niemal całe życie i sprawy polskie w Wiecznym Mieście – wykorzystywany w okresie przedwojennym, choćby przez Mieczysława Gębarowicza i Macieja Loreta, w powojennej dobie pozostawał praktycznie niedostępny dla świeckich badaczy, a czasami jedynie korzystali zeń duchowni<sup>2</sup>. Pozbawiony starannej i fachowej opieki, zgromadzony w jednym miejscu, lecz nieuporządkowany, czekał na lepsze czasy. Nadeszły one w 2009 roku wraz z rozległym projektem – zainicjowanym przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, finansowanym także przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – mającym na celu uporządkowanie, inwentaryzację, konserwację i udostępnienie całego zasobu tegoż archiwum<sup>3</sup>. Dopiero zatem w 2011 roku, podczas pobytu na stypendium Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, mogłem sięgnąć do interesujących mnie manuskryptów<sup>4</sup>. Artykuł niniejszy stanowi pokłosie przeprowadzonych badań archiwalnych, poszerzonych o refleksję natury ogólniejszej – roli Rzymu dla późniejszej kariery architekta Stanisława Zawadzkiego.

Polish life and matters connected with Poland in Rome, played an important part in all this.

Keywords: Stanisław Zawadzki, Stanisław Mycielski, Ignacy Potocki, Rome, St. Stanisław's Hospice, 18th-century architecture in Rome, 18th-century architecture in Poland, classicism, collecting, architectural treatise

Maciej Loret w klasycznej już dziś publikacji z 1930 roku *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, zważywszy na jej szeroki zakres tematyczny, zaledwie wzmiankował postać Zawadzkiego. Pisał: „Za Stanisława Augusta studiowało w Rzymie kilku architektów polskich. I tak w roku 1769 przybył wraz z innymi artystami do Wiecznego Miasta Stanisław Zawadzki, dzięki poparciu materialnemu starosty lubiatyńskiego Mycielskiego. W roku 1771 został on odznaczony na drugim kursie drugą nagrodą za projekt fasady kościoła S. Maria sopra Minerva. Po ukończeniu Akademii Zawadzki wrócił do Polski, gdzie, jak wiadomo, jako architekt był bardzo wzięty. Powołany na profesora Korpusu Kadetów cieszył się poparciem Stanisława Augusta i projektował cały szereg gmachów i wnętrz. Akademia św. Łukasza powołała go z czasem na swego członka”<sup>5</sup>. Przejrzenie rzymskich archiwaliów i konfrontacja ich z innymi jeszcze zachowanymi źródłami ujawnia jednak, że do tej krótkiej noty zakradło się niemało błędów, wynikających z nietrafnej w wielu przypadkach interpretacji przekazów pisanych<sup>6</sup>.

Archiwalia Hospicjum św. Stanisława zaspokajają badawczą ciekawość tylko po części, nie odpowiadają bowiem na wszystkie pytania, które chciałoby się zadać (choćby o konkretne daty wyjazdów Zawadzkiego z Rzymu podczas dwóch kolejnych jego tam pobytów). Pozwalają jednak ustalić wiele szczegółów oraz ujawnić i wyjaśnić zależności pomiędzy faktami dotychczas ze sobą niepowiązanymi.

<sup>1</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XLVII, 2002, z. 4, s. 370 n.

<sup>2</sup> M. Gębarowicz, *O artystach polskich w Rymie (Polacy – uczniowie Akademii św. Łukasza w XVIII wieku)*, „Przegląd Warszawski”, V, 1925, z. 48, s. 169 n.; M. Loret, *Gli artisti Polacchi a Roma nel Settecento*, Milano 1929, passim; M. Machejek, *400 lat Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie*, Rzym 1978, passim.

<sup>3</sup> Informacje na ten temat za poszczególne lata: 2009, 2010, 2011 znajdują się na stronie internetowej Uniwersytetu: <http://upj2.edu.pl>.

<sup>4</sup> Ze swej strony pragnę serdecznie podziękować zaangażowanemu w realizację tego projektu Panu dr. Józefowi Skrabskiemu za

istotne ułatwienia w zakresie udostępnienia archiwaliów, jakie uzyskałem podczas przeprowadzenia kwerendy w Hospicjum św. Stanisława w Rzymie.

<sup>5</sup> M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Roma [1930], s. 300. Publikacja ta stanowiła rozszerzoną wersję cytowanej wcześniej rozprawy ogłoszonej przezeń w języku włoskim. W niej również pojawiła się analogicznie sformułowana informacja: idem, *Gli artisti Polacchi...*, s. 34.

<sup>6</sup> Faktografię dotyczącą kontaktów Stanisława Zawadzkiego z Akademią św. Łukasza omawia artykuł: R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 370 n. Tu zatem nie będę już powracał do tych kwestii.

## Rzymskie realia

Stanisław Zawadzki, mający już za sobą pierwsze doświadczenia zawodowe zdobyte najprawdopodobniej pod okiem Efraima Szregera, postanowił w roku 1768, a zatem w wieku 25 lat, podjąć wyprawę do Rzymu, by w Akademii św. Łukasza uzyskać wiedzę teoretyczną i praktyczną pozwalającą mu wyjść poza poziom architektonicznego rzemiosła i stanąć w rzędzie architektów-projektantów<sup>7</sup>. Uczynił to – jak zapisano – „z porady”, czyli z inspiracji, swego wuja Michała Mateusza Kosmowskiego, opata klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie<sup>8</sup>, zafascynowanego budowaniem (czego dowodzi jego szeroko zakrojona działalność fundatorska w tym mieście<sup>9</sup>). Wiadomo o tym ze wzmianki w diariuszu Jakuba Lanhausa, gnieźnieńskiego bożogrobca, załatwiającego w Rzymie sprawy sporu zakonu z kapitułą, który opisał swe spotkanie z nikomu podówczas jeszcze nieznanym Stanisławem Zawadzkiem<sup>10</sup>. Młodzieniec wyznał wtedy, iż „dla wydoskonalenia się w malarstwie i architekturze tu przybył do Rzymu”, pokazując jednocześnie list polecający napisany przez Bonawenturę Christa, proboszcza parafii św. Jana w Gnieźnie, opatrzony datą 31 października 1768 roku<sup>11</sup>.

Datę tę wypada zatem traktować jako bezpośrednio poprzedzającą wyruszenie w podróż. Peregrynacja przypadła na czas jesienno-zimowy, niełatwy dla tego rodzaju przedsięwzięć. Trwała przez listopad i grudzień 1768 roku i kontynuowana była w roku

1769 przez styczeń, luty i część marca. Najpewniej prowadziła najkrótszą i typową zarazem drogą przez: Wrocław, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecję, Padwę, Bolonię, Florencję i dalej do Rzymu<sup>12</sup>. Taką właśnie trasą w 1768 roku zmierzał do Wiecznego Miasta kanonik gnieźnieński Bartłomiej Pstrokoński, co opisał w swych pamiętnikach, a że miał wyraźną predylekcję do utrwalania drobnych szczegółów dnia codziennego, więc wiadomo, że jego podróż trwała nieco ponad miesiąc, a sumaryczny jej koszt wyniósł 100 czerwonych złotych<sup>13</sup>. Pierwszy ślad pobytu Stanisława Zawadzkiego w Rzymie przypadł na pierwszy dzień wiosny. Dnia 21 marca 1769 roku został wpisany do księgi Hospicjum św. Stanisława *Pellegrini dal 1763 al 1774* (il. 1)<sup>14</sup>. Zgodnie z brzmieniem statutu przybysz miał prawo zamieszkać w Hospicjum i „przez 15 dni otrzymywać zapomogę w kwocie 1 obola”<sup>15</sup>. Zasady tej przestrzegano ściśle, co dokumentują zapisy w woluminie *Elemosine dei pellegrini dal 1766 al 1778* – Zawadzki pobierał stosowne wsparcie w kolejnych dniach marca i jeszcze w początkach kwietnia, po czym 4 kwietnia, a zarazem piętnastego dnia licząc od jego przybycia i pierwszego datku, nastąpiła ostatnia wypłata (il. 2)<sup>16</sup>.

Należy sobie uświadomić, że ów „obol” jałmużny otrzymywanej od Hospicjum to 2,5 bajoka (*baiocho*). Przy czym 1 skud (*scudo*) w realiach Rzymu 2 połowy XVIII wieku to 10 paoli (*paolo*) lub 100 bajoków<sup>17</sup>. Tenże 1 skud odniesiony do systemu płatniczego funkcjonującego w Rzeczypospolitej

<sup>7</sup> O początkach zawodowej edukacji Zawadzkiego: R. Mączyński, *Nieznane aspekty biografii architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Rocznik Warszawski”, XXXIII, 2005, s. 44 n.

<sup>8</sup> Szerzej o tej postaci m.in.: E. Gierczyński, *Kosmowski Michał Mateusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968-1969, s. 239 n.; idem, *Mecenas w infule. Ks biskup Michał Kościuszka-Kosmowski*, „Nasza Przeszłość”, XIV, 1961, s. 161 n.

<sup>9</sup> Objęła ona nie tylko macierzysty zespół kościelno-klasztorny, lecz również gmach szkoły-alumnatu, szpitala oraz od podstaw wzniesioną dzielnicę Nowe Miasto: P. Banaś, *Osiemnastowieczny kościół kanoników regularnych w Trzemesznie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXVIII, 1966, nr 3/4, s. 396 n.; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. XI, *Dawne województwo bydgoskie*, red. T. Chrzanowski, M. Kornecki, z. 10, *Mogilno, Strzelno, Trzemeszno i okolice*, oprac. Z. Białowicz-Krygierowa, Warszawa 1982, s. 93 n., 107 n.

<sup>10</sup> Biblioteka Kapitulna w Gnieźnie (dalej: BKG), rkps sygn. BK Ms. 227: *Itinerarium R. P. Jacobi Lanhaus Canonici Ordinis Custodum SS. Sepulchri. Anno Domini 1768*, t. 1, 2. Obszerne informacje o zawartości pierwszego tomu tego rękopisu opublikował niegdyś: S. Karwowski, *Itinerarium bożogrobca gnieźnieńskiego ks. Jakuba Lanhausa z roku 1768*, Poznań 1890, passim. Doniosłe znaczenie drugiego – do niedawna uznanego

za zaginiony – tomu zapisków Lanhausa ujawnił: A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1973, s. 130 n.

<sup>11</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 331.

<sup>12</sup> Szerzej na ten temat: M. Loret, *Życie polskie...*, s. 175. Zawadzki raczej nie zbaczał – jak niektórzy spośród pielgrzymów – do Loreto, gdyż cel przyświecał mu naukowy a nie dewocyjny.

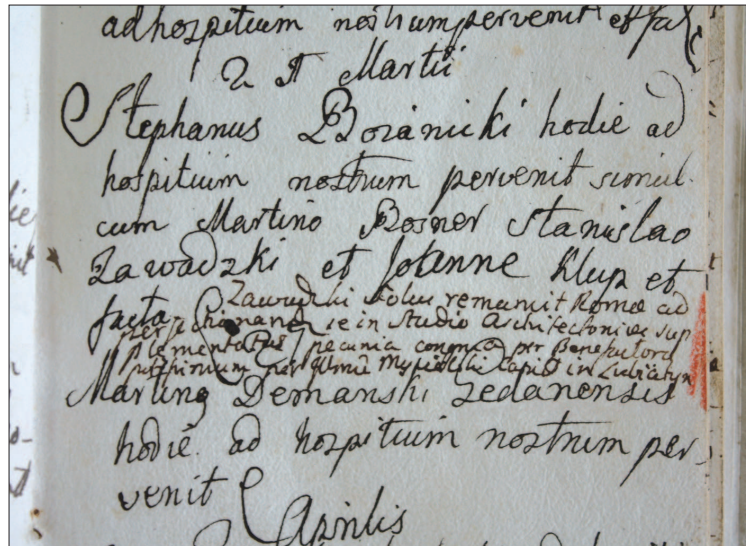
<sup>13</sup> B. Pstrokoński, *Pamiętniki księdza ... kanonika katedralnego gnieźnieńskiego*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 69 n. Z Gniezna wyruszył 20 kwietnia, a do Rzymu dotarł po 26 maja i oczywiście zatrzymał się w Hospicjum św. Stanisława. Informacje zawarte w pamiętniku Pstrokońskiego szeroko wykorzystywał: M. Loret, *Życie polskie...*, s. 243 n.

<sup>14</sup> Archiwum Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie (dalej: AKHSS), rkps sygn. I-46: *Pellegrini dal 1763 al 1774*, s. 55.

<sup>15</sup> AKHSS, rkps sygn. I-44: *Elemosine dei pellegrini dal 1766 al 1778*, s. 3.

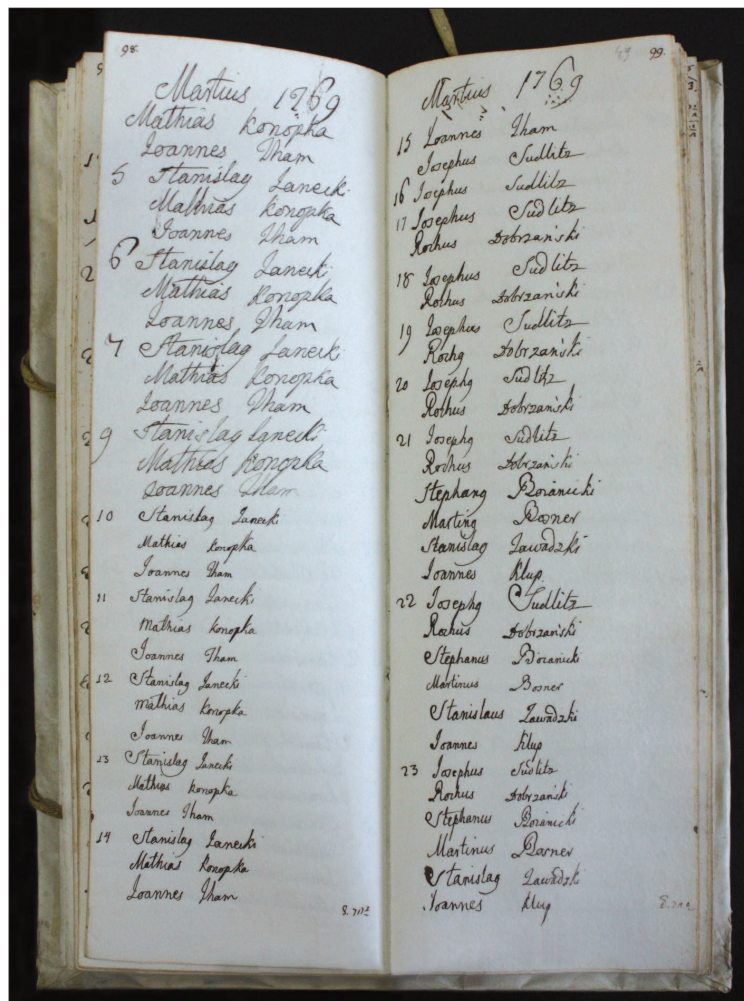
<sup>16</sup> AKHSR, rkps sygn. I-44, s. 99 n.

<sup>17</sup> Por.: *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. 2, Warszawa 1898, s. 50 (s.v.: *Bajocco*), t. 11, Warszawa 1901, s. 272 (s.v.: *Paolo*), t. 13, Warszawa 1902, s. 403 (s.v.: *Scudo*).



1. Zapis w księdze *Pellegrini dal 1763 al 1774* odnotowujący przybycie Stanisława Zawadzkiego do Hospicjum św. Stanisława. W zbiorach Archiwum Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie. Fot. R. Mączyński

1. Entry in *Pellegrini dal 1763 al 1774* recording Stanisław Zawadzki's arrival at St. Stanisław's Hospice. Archives of St. Stanisław's Church and Hospice in Rome. Photo R. Mączyński



2. Zapisy w księdze *Elemosine dei pellegrini dal 1766 al 1778* potwierdzające pobieranie przez Stanisława Zawadzkiego zasiłku od Hospicjum św. Stanisława. W zbiorach Archiwum Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie. Fot. R. Mączyński

2. Entries in *Elemosine dei pellegrini dal 1766 al 1778* confirming that Stanisław Zawadzki collected benefits from St. Stanisław's Hospice. Archives of St. Stanisław's Church and Hospice in Rome. Photo R. Mączyński

wynosił 9 złotych polskich, toteż 1 czerwony złoty odpowiadał wartości 2 skudów. Siła nabywcza 1 bajoka była zatem niewielka. Nawet zważywszy na opinie Pstrokońskiego, który twierdził, że życie w Rzymie – w zakresie jedła i odzienia – było stosunkowo tanie, a każdy „uczciwy wojażer, choć niedostatni, znajdzie po traktierniach za mały grosz zielenizny zdrowe, po ulicach arbuzy, kasztany prażone, tudzież wszelkiego gatunku owoce”, więc – jak konkludował – „tak się oszczędny za lichy grosz utrzymać może”<sup>18</sup>.

U Lanhausa Zawadzki pojawił się 31 marca szukając finansowego ratunku, gdyż wiedział, że za kilka dni skończy się zapomoga udzielana przez Hospicjum. „Powiadał mi – relacjonował Lanhaus – że mu w drodze żołnierze polscy, *alias* konfederaci, zabrali wszystkie i znaczne pieniądze, trzymali ich w areszcie, koszule mu także zabrali, popruli trzewiki, suknie *etc.* I tak w wielkiej biedzie zostaje, bo lubo ma obiad *in Casa Nationali* i mieszkanie z łaski Jegomości Księdza Rektora [Hospicjum św. Stanisława], ale na wieczerzę nie bierze nic”<sup>19</sup>. Wiadomość o rabunku jest wielce prawdopodobna, gdyż był to okres nasilonych działań konfederackich na obszarze Wielkopolski<sup>20</sup>. Zdarzenie powyższe mogłoby też uzasadniać bardzo wydłużony czas trwania podróży Zawadzkiego z Gniezna do Rzymu. Duchowny dodał jeszcze: „Prosił mnie, aby mu czym wygodzić, lecz i ja nie byłem przy pieniądzach, [...] jednakże pożyczyłem paoli pięć, które mi obiecał oddać, jak z Trzemeszna odbierze, po które pisał już”<sup>21</sup>. Pożyczona kwota nie była wielka, stanowiła równowartość pół skuda. Lanhaus jeszcze dwukrotnie – 8 i 13 czerwca 1769 roku – notował spotkanie z Zawadzkiem, brak tam jednak dalszych wzmianek na temat sytuacji finansowej architekta<sup>22</sup>.

Dnia 21 marca 1769 roku Stanisław Zawadzki nie został zarejestrowany w Hospicjum św. Stanisława jako jedyny przybysz. Oprócz niego stawiły się trzy inne osoby: Stanisław Bożanicki, Marcin Bosner

i Jan Kulp<sup>23</sup>. We wspomnianej już księdze *Pellegrini dal 1763 al 1774* zapisano po łacinie: „Stefan Bożanicki dzisiaj do Hospicjum naszego jest przyjęty razem z Marcinem Bosnerem, Stanisławem Zawadzkiem i Janem Kulpem”<sup>24</sup>. Mógł to być oczywiście zwykły zbieg okoliczności, ale warto zważyć, iż pielgrzymi z Polski nie pojawiali się w Rzymie codziennie. Można więc przypuszczać, iż czterej owi mężczyźni podróżowali razem. Albo wyruszyli w tej grupie jeszcze z Polski, albo poznali się gdzieś na trasie. Nie da się rozstrzygnąć tego w sposób jednoznaczny<sup>25</sup>. Dodatkową przesłanką, iż bardziej prawdopodobne jest pierwsze rozwiązanie, może być liczba mnoga zastosowana przez Lanhausa notującego relację Zawadzkiego o aresztowaniu przez konfederatów. A także nieco późniejsza adnotacja uczyniona pod informacją o przybyciu do Hospicjum owych czterech Polaków: „Zawadzki sam pozostał w Rzymie dla wydoskonalenia się w studiach architektonicznych”<sup>26</sup>. Żaden z jego ówczesnych towarzyszy nie zapisał się szerzej w annałach historii czy to polskiej, czy to włoskiej.

Sytuacja materialna Zawadzkiego zmieniła się na lepsze, gdy do Rzymu zawitał i pojawił się w Hospicjum św. Stanisława starosta lubiatowski Stanisław Mycielski. Nie wiadomo, kiedy nastąpił jego przyjazd, ale na liście znaczących peregrynantów z Polski został on wpisany pod rokiem 1769 na pierwszej pozycji<sup>27</sup>. To właśnie „Jaśnie Oświecony Mycielski, starosta lubiatyński” (wedle poprawnej lekcji winno być: lubiatowski), okazał się wobec młodego architekta „dobrodziejem najużyteczniejszym”, gdyż wsparł go „stosowną kwotą”<sup>28</sup>. Ta wzmianka w księdze *Pellegrini dal 1763 al 1774* wyjaśnia pochodzenie dość tajemniczego dotychczas passusu w haśle *Zawadzki Stanisław* w słowniku architektów Stanisława Łoży: „Dzięki pomocy Mycielskiego, starosty lubiatowskiego, wyjechał w roku 1769 do Rzymu”<sup>29</sup>. Co zadecydowało o tym, że właśnie Mycielski okazał się dla Zawadzkiego „mężem

<sup>18</sup> B. Pstrokoński, op. cit., s. 100.

<sup>19</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 331.

<sup>20</sup> W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970, s. 87 n.

<sup>21</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 331.

<sup>22</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 382, 385.

<sup>23</sup> Oni także pobierali analogiczną zapomogę przez dni 15: AKHSS, rkps sygn. I-44, s. 99 n.

<sup>24</sup> AKHSS, rkps sygn. I-46, s. 55.

<sup>25</sup> Ów Marcin Bosner raz już – niemal równo rok wcześniej: 15 IV 1768 r. – przybył jako pielgrzym do rzymskiego Hospicjum św. Stanisława: AKHSS, rkps sygn. I-46, s. 49. Opatrzony też

został wtedy stosownym wsparciem: AKHSS, rkps sygn. I-44, s. 64 n.

<sup>26</sup> AKHSS, rkps sygn. I-46, s. 55.

<sup>27</sup> AKHSS, rkps sygn. I-43: *Nazionali venuti in Roma dal 1748 al 1770*, s. 8.

<sup>28</sup> AKHSS, rkps sygn. I-46, s. 55.

<sup>29</sup> S. Łoza, *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*, Warszawa 1930, s. 375. Informacja została powtórzona również w ostatnim wydaniu tego kompendium: idem, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 341. Stanisław Łoza zaczerpnął ją z pracy: M. Loret, *Życie polskie...*, s. 300.

opatrnościowym” – nie wiadomo. Może ujął go ów szczytny cel zdobycia wiedzy przyświecający Zawadzkiemu w Wiecznym Mieście. A może poczucie wspólnoty z rodakiem pochodzącym z tych samych stron, jako że Mycielski urodził się w Szubinie (i pozostawał dziedzicem kluczy szubińskiego, turzyńskiego i dłońskiego), a Zawadzki – gdzieś w okolicach Gniezna lub Trzemeszna<sup>30</sup>. Obaj zresztą byli równoletkami – przyszedli na świat w 1743 roku, obaj wywodzili się z rodzin szlacheckich, choć o zupełnie odmiennym statusie majątkowym.

Dobroczynność starosty lubiatowskiego okazała w stosunku do młodego architekta staje się lepiej zrozumiała, jeżeli za prawdziwy uznać charakterologiczny portret Stanisława Mycielskiego, jaki skreślił Franciszek Cieciszowski, dyrektor teatru kadeckiego, w dedykacji, którą opatrzył w 1774 roku wydanie napisanej przez Mycielskiego komedii *Junak*: „Szacunek powszechny przedziwnych rozumu i serca Twego przymiotów dawno już na te zasłużył względy, aby Ci hołd ten oświadczony i złożony był imieniem nauk, które nie mniej szczęśliwie, jak użytecznie dla kraju w Osobie Twojej doskonalisz. Powiększone ich światło nowo przysposobionymi za granicą ciekawościami i doświadczeniami przydaje Ci do dawnych i Osoby, i Imienia Twego przeznaczonych zaszczytów, ów najrzetelniejszy w oczach rozumnych ludzi – mądrego i dobroczynnego Filozofa. Podzielone starania i prace Twoje między ulepszeniem doli ludu władzy Twojej powierzonego i oświeceniem współziomków Twoich, czynią Cię Jaśnie Wielmożny Starosto aż do podziwiania od wszystkich ukochanym, a w obcowaniu i pożyciu nader miłym i pożądanym. Daleki od wszelkiej chluby i próżności, która często bardzo z wielkimi obok zwykła sadzić się przymiotami, zostawiasz wszędzie po sobie żal miłego i zabawnego towarzystwa w tych, co z Tobą szczęście mieli obcować”<sup>31</sup>. Cieciszowski dodawał jeszcze: „Przystępny z wspaniałością i powagą uprzedzać nawet zwykłeś wrodzoną dobrocią i łagodnością chęci i pragnienia wszystkich”.

Dnia 8 czerwca 1769 roku cytowany już Jakub Lanhaus zapisał: „Potem wstępowałem do Kasy Polskiej [*Casa Polacca*, czyli Hospicjum św. Stanisława] dla obaczenia się z Panem Zawadzkim,

ale nie mógł trafić, gdzie mieszka, jakoż i nie był w domu, bo z nim się spotkałem na uliczce niedaleko Minery, powiadał mi, że Jegomość Pan Mycielski, starosta, w niedzielę odjeżdża do Paryża”<sup>32</sup>. Pasaż ten świadczy, iż kontakty między bożogrobcem a architektem nie ustały. Może jego wizyta wiązała się z chęcią przypomnienia o zwrocie zaciągniętej pożyczki? Nie wiadomo. Wynika jednak z niej, że pobyt Mycielskiego w Rzymie trwał dość krótko, niespełna pół roku, po czym wyjechał on do Francji. Drogi starosty i architekta się rozeszły, co umacnia przypuszczenie, iż poznali się dopiero w Italii, a pomoc materialna udzielona Zawadzkiemu była próbą poratowania go w trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł, nie miała zaś nic wspólnego z wyekwipowaniem go w podróż do Wiecznego Miasta. Po raz kolejny Lanhaus natknął się przypadkowo na Zawadzkiego pięć dni później, 13 czerwca. Kiedy odwiedził już kościół Ss. Apostoli i kierował swe kroki ku S. Antonio dei Portoghesi – „wtę napotkałem się, mówiąc z Panem Zawadzkiem, z Panem Evangelistim, który szedł do kardynała Castelli, naszego kolegium protektora”<sup>33</sup>. Ten konkretny przykład zdaje się symptomatyczny dla zjawiska szerszego, o którym pisał Loret: „Mimo swej rozległości, jedynych w swoim rodzaju pomników starożytności i dworu papieskiego, Rzym nie miał charakteru miasta stołecznego w dzisiejszym słowa znaczeniu, ale raczej dużego miasta prowincjonalnego. Znali się tu i widywali wszyscy. Obcy, zarówno przyjezdni, jak stale mieszkający, byli przedmiotem uwagi i wyróżnienia i życiu rzymskiemu nadawali osobny, kosmopolityczny wyraz”<sup>34</sup>.

Kiedy postać Stanisława Zawadzkiego ponownie pojawia się w archiwaliach Hospicjum św. Stanisława, jego sytuacja finansowa – wsparta funduszem udzielonym przez Mycielskiego – zdaje się nieco bardziej ustabilizowana. Architekt nie jest już wtedy mieszkańcem-pielgrzymem, lecz wynajmuje od Hospicjum kwatere. Dnia 7 lipca 1770 roku – jak zapisano w księdze *Entrata ed uscita dal 1767 al 1771* – pobrano „od Stanisława Zawadzkiego skudy 2 i 40 [bajoków] za gospodę począwszy od początku czerwca aż do końca lipca w nowej kwaterze, którą opuścił Luigi Zampa” (il. 3)<sup>35</sup>. Tu konieczne

<sup>30</sup> E. Aleksandrowska, *Mycielski Stanisław* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 346 n.; R. Mączyński, *Nieznane aspekty...*, s. 41.

<sup>31</sup> [F. Cieciszowski], *Do Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Stanisława Mycielskiego, starosty lubiatowskiego*, [w:] [S. My-

cielski], *Junak. Komedia we trzech aktach*, Warszawa 1774, s. nlb.

<sup>32</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 382.

<sup>33</sup> BKG, rkps sygn. BK Ms. 227, t. 2, s. 385.

<sup>34</sup> M. Loret, *Życie polskie...*, s. 242.

<sup>35</sup> AKHSS, rkps sygn. I-31, s. 35.



3. Zapis w księdze *Entrata ed uscita dal 1767 al 1771* dokumentujący wynajęcie przez Stanisława Zawadzkiego stancji w Hospicjum św. Stanisława. W zbiorach Archiwum Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie. Fot. R. Mączyński
3. Entry in *Entrata ed uscita dal 1767 al 1771* attesting to the fact that Stanisław Zawadzki rented lodgings in St. Stanisław's Hospice. Archives of St. Stanisław's Church and Hospice in Rome. Photo R. Mączyński



4. Rzym, Kościół i Hospicjum św. Stanisława – widok od strony Via delle Botteghe Oscure. Fot. R. Mączyński
4. Rome, St. Stanisław's Church and Hospice – seen from Via delle Botteghe Oscure. Photo R. Mączyński



5. Rzym, Hospicjum św. Stanisława – widok skrzydła od strony Via dei Polacchi (na pierwszym planie *Casa Numero IV*).

Fot. R. Mączyński

5. Rome, St. Stanisław's Hospice – seen from Via dei Polacchi (*Casa Numero IV* is visible in the foreground).

Photo R. Mączyński

jest wyjaśnienie, iż Hospicjum w posiadanych budynkach przy Via delle Botteghe Oscure wynajmowało stancje w celach dochodowych. Znaczną część lokatorów tychże – przynajmniej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII wieku – stanowili nie Polacy, lecz Włosi. Owe mieszkania – w zależności od wielkości i usytuowania – różniły się wysokością płaconego czynszu. Okazały apartament kosztował 10 skudów miesięcznie, podczas gdy skromna kwatera, na którą zdecydował się Zawadzki – 1 skuda i 20 bajoków za miesiąc.

Niewiele da się powiedzieć o wynajmowanej przez architekta stancji, gdyż nie sposób jest dokładnie ją zlokalizować na zachowanych, lecz dużo późniejszych planach gmachów Hospicjum. Wiadomo, iż nosiła numer 126. Potwierdza to również informacja, że Zawadzki zajął kwaterę, którą poprzednio – od lutego 1769 roku – użytkował Luigi Zampa, a on z kolei przejął ją po kanoniku Józefie Benedyckie Grodzickim<sup>36</sup>. Mieszkanie to – jak określano je w archiwaliach – znajdowało się „za szpitalem w ślepych dziedzińcu”<sup>37</sup>. Budynki dochodowe należące do Hospicjum św. Stanisława pochodziły z czasu szeroko zakrojonych robót budowlanych (obejmujących także kościół) przypadających na lata 1713-1735; prace prowadzili architekci Luigi Barattoni i Francesco Ferrari (il. 4)<sup>38</sup>. Przeznaczone do wynajmu kwatery mieściły się między innymi w skrzydle położonym wzdłuż wąskiej Via dei Polacchi. Najpewniej ów lokal zajmowany przez Zawadzkiego znajdował się w części oznaczonej jako *Casa Numero IV* (il. 5). To właśnie jej lokalizacja zdaje się najbardziej odpowiadać wspomnianemu opisowi – za szpitalem, przy wewnętrznym, zamkniętym dziedzińcu.

Kolejne zapisy odnoszące się do płatności uiszczanych przez Stanisława Zawadzkiego, potwierdzających najmowanie przezeń stancji w Hospicjum św. Stanisława, pojawiają się w księdze *Entrata ed uscita dal 1767 al 1771* jeszcze dwukrotnie. Zapłatę za miesiąc sierpień architekt uścił dopiero dnia 23 września<sup>39</sup>. Następną – i zarazem ostatnią – za miesiące wrzesień i październik przekazał 4 listopada, zwracając jednocześnie klucze do opuszczanej kwatery<sup>40</sup>. Łącznie zatem najem trwał zaledwie pięć miesięcy – od czerwca do października 1770 roku. Nie oznacza to, że Zawadzki zamierzał wyjechać z Rzymu. Za niespełna sześć miesięcy miał przecież stać się laureatem Konkursu Klementyńskiego rozpisanego przez rzymską Akademię św. Łukasza, którego oficjalne ogłoszenie wyników nastąpiło 21 kwietnia 1771 roku<sup>41</sup>. Inni, bywało, też rezygnowali z zamieszkiwania w Hospicjum: „W domu tym naszym nacjonalnym – pisał Bartłomiej Pstrokoński – nie mieszkałem jak tylko ćwierć roku, bo dla

<sup>36</sup> AKHSS, rkps sygn. I-31, s. 26 n., 35.

<sup>37</sup> AKHSS, rkps sygn. I-31, s. 26, por. też s. 50.

<sup>38</sup> M. Loret, *Życie polskie...*, s. 10 n.; M. Machejek, op. cit., s. 31. Na temat kościoła S. Stanislao de' Polacchi: W. Buchowiecki, *Handbuch der Kirchen Roms. Der römische Sakralbau in Geschichte und Kunst von der Altchristlichen Zeit bis zur Gegenwart*, Bd. 3, *Die Kirchen innerhalb der Mauren Roms: S. Maria della Neve bis S. Susanna*, Wien 1974, s. 927 n.

<sup>39</sup> AKHSS, I-31, s. 38.

<sup>40</sup> AKHSS, I-31, s. 40.

<sup>41</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 35 n. Uroczystość ta została uświetniona specjalnie wydanym drukiem: *I pregi delle belle arti celebrati in Campidoglio pel solenne concorso tenuto dall'Insigne Accademia del Disegno in San Luca li 21 aprile 1771 reggendone il principato il Sig. Cavaliere D. Antonio Raffaele Mengs*, Roma [1771], passim.





6. Rzym, kościół Il Gesù – szczyt fasady. Fot. R. Mączyński  
6. Rome, Church of Il Gesù – top of the façade. Photo R. Mączyński

zamkniętego w nim powietrza niedobrze mi w nim było; zgodziłem więc stancję na miesiąc za skudów 15<sup>42</sup>. Przypadek Zawadzkiego zdaje się nieco odmienny. Rezygnacja z kwatery najmowanej od Hospicjum oznacza raczej, że nie było go na nią stać. Wyraźnie przemawiają za tym owe opłaty czynione „z dołu”, ze znacznym też opóźnieniem.

### Rzymskie fascynacje

Hugo Kołłątaj w liście z 12 grudnia 1805 roku, skierowanym do Tadeusza Czackiego, twórcy Liceum Krzemienieckiego, tak opisywał pozostającą w jego wspomnieniach Italię: „Kraj ten w jednej prawie mili kwadratowej daje więcej do postrzegania i uważania niż całe prowincje po tej stronie Alp znajdujące się. Przyjemność klimatu, piękność położenia, ludność, niezliczona miast wielkich mnogość, literatura, piękne kunszta, zbiory we wszystkich przedmiotach, obyczaje ludu, gospodarstwo rolnicze i pasterskie, wszystko zgoła jest obiektem porównania i podziwienia”. Każdy przybysz „stanąwszy w Rzymie zachwycony będzie niezliczoną mnogością przedmiotów godnych widzenia, tak względem starożytności, jak względem pięknych kunsztów.

Pierwszą bytność w tym mieście, ile mu czas pozwoli, poświęci samej obserwacji osobliwych widoków. Jakkolwiek bowiem to miasto złupione zostało z najważniejszych swych zbiorów, nigdy nie przestanie być najbogatszym i najciekawszym w tym względzie dla każdego cudzoziemca<sup>43</sup>. Tę cechę – w odniesieniu do przybyszów z północy – szczególnie podkreślał Bartłomiej Pstrokoński: „Kawalerowie angielscy, których tu niemało przybywa, prawie od siebie odchodzą, jak zawzięci wpatrując się w te cuda sztuki i natury”<sup>44</sup>. Tym wrażeniom ulegali wszyscy podróżni, nie inaczej więc być musiało z Zawadzkim, czego doświadczył i co mimowolnie zrelacjonował Lanhaus: trudno go było zastać w Hospicjum, a łatwo spotkać podczas oglądania miasta. Upajał się magią wspaniałych jego budowli. Są tego liczne dowody.

Wymierny efekt wielu miesięcy spędzonych przez Stanisława Zawadzkiego w Rzymie stanowiła nie tylko zdobyta w Akademii św. Łukasza wiedza architektoniczna i umiejętności w zakresie projektowania, nie tylko nimb artysty wyróżnionego na konkursie o utrwalonej renomie i międzynarodowym charakterze, nie tylko autorytet członka rzeczywistego rzymskiej Akademii św. Łukasza<sup>45</sup>. To także doskonała znajomość rzymskiej, a szerzej włoskiej

<sup>42</sup> B. Pstrokoński, op. cit., s. 92.

<sup>43</sup> H. Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, wizytatorem nadzwyczajnym szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przedsięwzięta w celu urządzenia instytutów naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego w trzech*

*rzeczonych guberniach*, t. 3, oprac. F. Kojasiewicz, Kraków 1844, s. 342 n.

<sup>44</sup> B. Pstrokoński, op. cit., s. 103.

<sup>45</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 370 n.



7. Rzym, kościół S. Maria in Campitelli – detal architektoniczny. Fot. R. Mączyński

7. Rome, Church of S. Maria in Campitelli – architectural detail. Photo Ryszard Mączyński



8. Rzym, kościół S. Andrea della Valle – ściana nawy.

Fot. R. Mączyński

8. Rome, Church of S. Andrea della Valle – wall of the nave.

Photo R. Mączyński

sztuki, i tej najdawniejszej – starożytnej, i tej dawnej – renesansowo-barokowej, i wreszcie tej najnowszej – tworzonej współcześnie<sup>46</sup>. W Rzeczypospolitej Zawadzki uchodził zresztą za wybitnego znawcę w tym przedmiocie, skoro w 1783 roku Marcin Poczobutt, rektor Szkoły Głównej Wileńskiej, pisał o nim z uznaniem, iż jest „architektem mającym wielką znajomość rzymskich starych i nowych fabryk”<sup>47</sup>. Nawet ułamkowa wiedza o pobycie Zawadzkiego w Wiecznym Mieście pozwala mniemać, że z tej okazji poznawania architektury sięgającej absolutnych szczytów doskonałości potrafił obficie korzystać.

Z Hospicjum św. Stanisława, położonego w centralnym punkcie Rzymu, miał zaledwie dwa kroki do

najświetniejszych budowli sakralnych. Zwróciwszy się na północ wystarczy z Via delle Botteghe Oscure przejść 100 metrów przez Via Celsa, by stanąć przed fasadą jezuickiego kościoła Il Gesù (il. 6). Zwróciwszy się na południe, po 200 metrach przez Via dei Polacchi i Via dei Delfini, w całej okazałości widzi się świątynię S. Maria in Campitelli (il. 7). Tylko nieco dalej znajdowały się inne znakomite przybytki sakralne: S. Andrea della Valle (il. 8), S. Agnese in Agone przy Piazza Navona, S. Maria sopra Minerva, Ss. Apostoli czy choćby podziwiany przez wszystkich Pantheon. W większej już odległości – Lateran z bazyliką S. Giovanni czy Awentyn z kościołem S. Maria del Priorato (il. 9, 10). Zwłaszcza ten ostatni, jako nowe dokonanie klasycysty Giovanniego Bat-

<sup>46</sup> Bogatą problematykę sztuk plastycznych w Rzymie XVIII w. zaprezentowała niedawna wystawa w Palazzo Venezia i towarzyszący jej obszerny katalog: *Il Settecento a Roma*, a cura di A. Lo Bianco, A. Negro, Milano 2005, passim.

<sup>47</sup> V. Drèma, *Materiały do działalności architekta Marcina Knakfusa*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXVI, 1964, nr 3, s. 200.

tisty Piranesiego, mógł wzbudzać szczególne zainteresowanie Zawadzkiego. Dalsze arcydzieła Rzymu wymieniać by można bardzo długo. To nagromadzenie twórczego dorobku wielu stuleci musiało budzić fascynację, chęć poznania, ale też wyczulać na odmienność cech stylistycznych poszczególnych budowli, słowem: wyrabiało postawę otwartości na zróżnicowane i przemijające upodobania estetyczne. To potem pozwoliło Zawadzkiemu wykazywać większe zrozumienie dla innych wartości artystycznych niżeli – wyznawana przezeń – doktryna klasycyzmu. Warto pamiętać, że sprawując urząd architekta Komisji Edukacji Narodowej zmuszony był inwentaryzować i oceniać stan nieruchomości o nader rozmaitej metryce, od romańszczyzny (szkoła w Płocku), poprzez gotyk (liczne gmachy Akademii Krakowskiej), po – co było najczęstsze – budynki pochodzące z różnych okresów doby nowożytnej<sup>48</sup>. Lekcja estetycznej elastyczności wyniesiona z Rzymu musiała temu sprzyjać.

Nie tylko zresztą owe przekazane przez współczesnych opinie świadczą o dobrej znajomości wielu budowli Wiecznego Miasta. Jest sprawą oczywistą, że Zawadzki miał w najdrobniejszych szczegółach rozpoznany (a nawet zwymiarowany) dominikański kościół S. Maria sopra Minerva położony przy placu o takiejże nazwie. Wszak w ramach Konkursu Klementyńskiego projektował doń nową, klasycystyczną fasadę (il. 11)<sup>49</sup>. Analiza projektów świadczy zaś jednoznacznie, że przy jej komponowaniu nie tylko uwzględnił samą świątynię, mającą gotycką proveniencję, ale też zabytkowe i artystycznie doskonałe elementy pobliskiego jej otoczenia: centralny motyw placu – zaprojektowany przez Gianlorenza Berniniego obelisk unoszony przez słonia został skorelowany z owalnym oknem w fasadzie, a jej kolumnowa artykulacja wyraźnie nawiązywała do portyku poprzedzającego nieopodal położony Pantheon. Mając w pamięci jezuicki kościół Il Gesù i teatyński – S. Andrea della Valle mógł też Stanisław Zawadzki bardzo kompetentnie wypowiadać się o proporcjach tychże świątyń i wskazywać wyraźne potęgowanie smukłości kolejnych realizacji opartych na analogicznym schemacie rzutu poziomego: Il Gesù – S. Andrea della Valle – śś. Piotr i Paweł w Krakowie<sup>50</sup>. Jego uwagi na ten temat odznaczają się przenikli-



9. Rzym, kościół S. Giovanni in Laterano – nawa boczna.  
Fot. R. Mączyński

9. Rome, Basilica of S. Giovanni in Laterano – aisle.  
Photo R. Mączyński



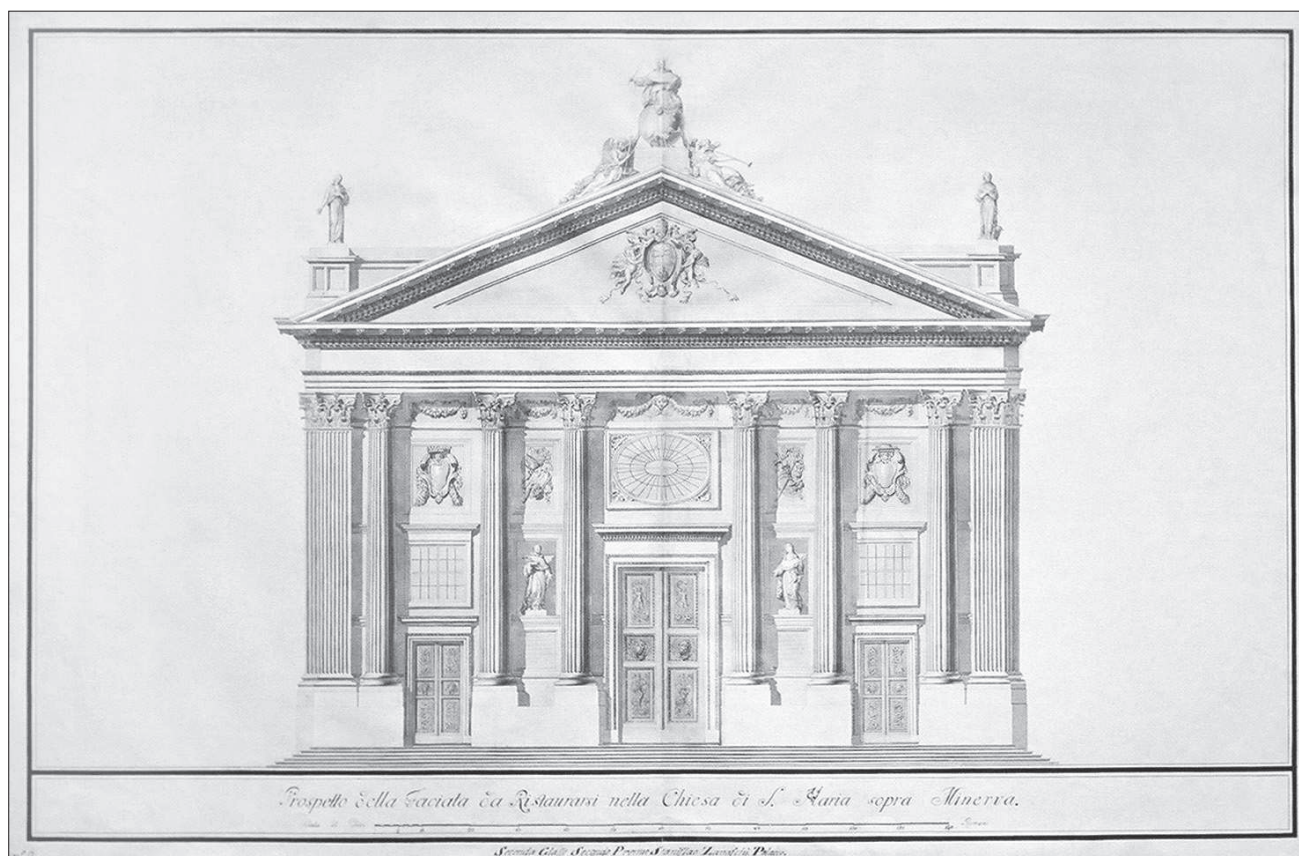
10. Rzym, kościół S. Maria del Priorato – dekoracja sztukatorska bramy wjazdowej. Fot. R. Mączyński  
10. Rome, Church of S. Maria del Priorato – ornamentation on the entrance. Photo R. Mączyński

<sup>48</sup> R. Mączyński, *Architekt Komisji Edukacji Narodowej. Nadzór nad budynkami szkół w latach 1777-1793*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, XV, 2006, nr 1/2, s. 7 n.; idem, *Opisanie gmachów Szkoły Głównej Koronnej przez architekta*

*Stanisława Zawadzkiego w roku 1783 uczynione*, „Rocznik Krakowski”, LXXIV, 2008, s. 115 n.

<sup>49</sup> Idem, *Rzymskie sukcesy...*, s. 371 n.

<sup>50</sup> Idem, *Opisanie gmachów...*, s. 115 n.



11. Stanisław Zawadzki, projekt konkursowy fasady rzymskiego kościoła S. Maria sopra Minerva – elewacja. W zbiorach Archivio Storico dell'Accademia Nazionale di S. Luca w Rzymie. Fot. R. Mączyński
11. Stanisław Zawadzki, competition design for the façade of the church of S. Maria sopra Minerva in Rome – elevation. In Archivio Storico dell'Accademia Nazionale di S. Luca in Rome. Photo R. Mączyński

wością i trafnością, aż szkoda, że nie znali ich dawniejsi badacze jezuickiego zabytku pod Wawelem<sup>51</sup>.

Wydaje się też oczywiste, że Stanisław Zawadzki – jak setki artystów przed nim i po nim – wspomagać musiał swą pamięć własnoręcznie wykonywanymi rysunkami. Przecież zawsze mogły być one wykorzystane jako inwencja przy późniejszym projektowaniu. Wykonywali je zresztą nie tylko architekci, rzeźbiarze czy malarze, ale i rzesze amatorów<sup>52</sup>.

W XVIII stuleciu nauka rysunku była obowiązkowym elementem szkolnego nauczania, podobnie jak propedeutyka wiedzy z zakresu dziejów sztuki<sup>53</sup>. Mniej uzdolnieni – albo po prostu zamożniejsi – korzystali zaś z usług profesjonalnych artystów, którzy na skalę masową odwzorowywali najpopularniejsze rzymskie zabytki<sup>54</sup>. „Wszelkie rysunki pracy mojej”, które przez lata zgromadził Zawadzki, przekazane przezeń testamentem siostrzeńcowi Franciszkowi

<sup>51</sup> Na temat jezuickiej świątyni w Krakowie pisali: Franciszek Klein, Adam Bochnak, Adam Małkiewicz, Mariusz Karpowicz; zestawienie najważniejszych ich publikacji: ibidem, s. 135 n.

<sup>52</sup> Polskim przykładem takiego „rysowanego diariusza podróży” są – częściowo do obecnych czasów zachowane – szkice architekta Jana Chrystiana Kamsetzera: Z. Batowski, *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera w latach 1776-77 i 1780-82*, Kraków 1935, passim; M. Królikowska-Dziubecka, *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera (1776-1777, 1780-1782), architekta w służbie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 2003, passim.

<sup>53</sup> Szerzej na ten temat: R. Mączyński, *Edukacja z zakresu sztuk plastycznych w warszawskich szkołach pijarów (1740-1833)*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, XIII, 2004, nr

1/2, s. 25 n.; idem, *Edukacja plastyczna w warszawskich szkołach pijarów (1740-1833)* [w:] *Polskie szkolnictwo artystyczne. Dzieje – teoria – praktyka*, red. M. Poprzeczka, Warszawa 2005, s. 97 n.

<sup>54</sup> Tak było choćby w przypadku odwiedzającego Rzym Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego litewskiego. Kiedy w 1786 r. spodobała mu się jedna z antycznych rzeźb kazał narysować ją towarzyszącemu mu polskiemu malarzowi Józefowi Wallowi, a kiedy w 1794 r. zachwycała go figura Diany należąca do kardynała Giovanniego Angela Braschi, to zlecił „skopiowanie jej na rysunku” przez rzymskiego malarza Salvatore Tonci. Wspominał o tym Vincenzo Pacetti w swoim diariuszu: Biblioteca Alessandrina w Rzymie (dalej: BAR), rkps sygn. Ms. 321, k. 66 v., 140 r.

Łabuńskiemu, przepadły<sup>55</sup>. Zniszczeniu uległo także inne jego dzieło. Przed II wojną światową w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znajdowały się, pochodzące z dawnej kolekcji Stanisława Augusta, dwie plansze – „*dessins en couleurs*” – które przedstawiały rzymską Fontannę di Trevi, projektu Nicoli Salviego<sup>56</sup>. Obie wyszły spod ręki architekta, nie były to bowiem impresyjne widoki, lecz inwentaryzacje. Jeden rysunek prezentował „rzut” fontanny, drugi – jej „elewację”. Ich autorem był Stanisław Zawadzki. Nie wiadomo, czy była to praca wykonana przezeń niezobowiązująco tylko „dla pamięci”, czy też – co bardziej prawdopodobne – ćwiczenie akademickie w ramach pobieranej edukacji. Z pewnością fontanna – dziś należąca do najpowszechniej znanych dzieł Rzymu – wówczas była dopiero u progu swej przyszłej sławy, a wzbudzała tym większe zainteresowanie, że metrykę miała świeżą, gdyż jej oficjalne otwarcie nastąpiło w 1762 roku, zaledwie siedem lat przed przybyciem Zawadzkiego do Italii.

Wszyscy przyjeżdżający do Wiecznego Miasta ulegali także pasji posiadania pamiątek będących czymś więcej niż tylko rysunkowym odwzorowaniem określonej rzymskiej budowli lub rzeźby. Chęć posiadania „starożytności” okazywała się przemożna, toteż kwitł tam handel autentycznymi i fałszywymi antykami. Głównym „marszandem” był rzeźbiarz Vincenzo Pacetti<sup>57</sup>. Jego kariera zaczęła się rozwijać jednak dopiero wtedy, gdy Zawadzki zakończył swój pierwszy pobyt w Rzymie. W latach 1773–1803 Pacetti prowadził dziennik, w którym dość skrupulatnie zapisywał zdarzenia związane z własną działalnością artystyczną, handlem dziełami starożytnymi i tworzeniem kopii tychże dzieł<sup>58</sup>. Przez jego pracownię przewijały się niemal korowody przybyszów-kolekcjonerów z całej Europy, w tym liczne zamożne postacie z Polski<sup>59</sup>. Jedną z nich był „*il nepote del Re di Polonia*”, czyli Stanisław Poniatowski (wedle zapisu diariusza: „Pugnatoschi”), bratanek króla Stanisława Augusta, innym, przez wiele lat zresztą przebywającym w Rzymie, Franciszek

Smuglewicz (Smuglevix)<sup>60</sup>. Niejednokrotnie Pacetiego odwiedzały osoby nieokreślone przezeń z nazwiska, lecz jedynie – kraju pochodzenia. „Przybyło siedmiu polskich panów, aby zobaczyć moje rzeźby antyczne, jestem zadowolony, że chcą wrócić” – zapisał w diariuszu 15 listopada 1793 roku<sup>61</sup>. Jest wielce prawdopodobne, że także Zawadzki tam się pojawił, a nie został odnotowany, gdyż był podówczas postacią zbyt mało jeszcze znaczącą.

Rzym również w nim rozbudził pasję kolekcjonerskie<sup>62</sup>. Trudno ocenić rozmiary owej zgromadzonej przez Zawadzkiego kolekcji, skoro zaczęła ona ulegać rozproszeniu jeszcze za jego życia, a proces ten z wielokrotnie większą dynamiką postępował po bezpotomnej śmierci, kiedy poczęli ją dzielić między siebie spadkobiercy. Udało się ujawnić jedynie pojedyncze pochodzące z niej obiekty, a czy kiedykolwiek istniał jakiś pisany inwentarz – nie wiadomo. W zbiorze znajdował się obraz olejny *Satyr i nimfa*, który określano jako dzieło „szkoły rzymskiej z wieku XVII”, obecne były prace działającego w tymże stuleciu w Rzymie Jacquesa Courtois, zwanego Borgognone, który specjalizował się w scenach religijnych, czy też malowany olejno na płótnie *Pejzaż włoski*, z pasterskim sztafażem i ruinami starożytnej świątyni. Tego rodzaju widoki Kampanii – znajdujące szeroki zbyt wśród podróżników i kolekcjonerów – tworzyli w Wiecznym Mieście przede wszystkim zafascynowani Italią przybysze, a modę tę w XVII wieku zapoczątkował Francuz – Claude Gallée, zwany Lorrain. Najciekawszym chyba – choć nie ze szkoły rzymskiej pochodzącym – dziełem malarzkim, które było niegdyś w posiadaniu Stanisława Zawadzkiego, jest obraz zachowany w kościele parafialnym w Rzezycy. Malowany olejno na desce lipowej, przedstawia *Świętą Rodzinę*, tzw. Większą, na tle rozległego pejzażu i fragmentarycznie widocznej kamiennej architektury. Dzieło pochodzi ze szkoły weneckiej z pierwszej połowy XVI wieku i reprezentuje krąg Giovanniego Belliniego.

Istotną pozycję w kolekcji Zawadzkiego zajmowała mała rzeźba figuralna. Do obecnej doby prze-

<sup>55</sup> R. Mączyński, *Nieznane aspekty...*, s. 64 n., 80, 84.

<sup>56</sup> S. Sawicka, T. Sulerzyska, *Straty w rysunkach z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej 1939–1945*, Warszawa 1960, s. 52.

<sup>57</sup> Podstawowe informacje podaje: H. Honour, *Vincenzo Pacetti*, „The Connoisseur”, CXLVI, 1960, no. 11 (November), s. 174 n.; idem, *The Rome of Vincenzo Pacetti. Leaves from a Sculptor's Diary*, „Apollo”, LXXVIII, 1963, no. 11 (November), s. 368 n.

<sup>58</sup> Pełny tytuł diariusza brzmi: *Giornale di Vincenzo Pacetti riguardante li principali affari, e negozi del suo studio di scultura, ed*

*altri suoi interessi particolari, incominciato dall'anno 1773 fino all'anno 1803*: BAR, rkps sygn. Ms. 321.

<sup>59</sup> K. Mikocka-Rachubowa, *Rzeźbiarz rzymski Vincenzo Pacetti i Polacy*, „Biuletyn Historii Sztuki”, LXV, 2003, nr 2, s. 261 n.

<sup>60</sup> Poniatowski: BAR, rkps sygn. Ms. 321, np. k. 66 v., 145 v.; Smuglewicz: BAR, rkps sygn. Ms. 321, np. k. 54 r. Por. też: K. Mikocka-Rachubowa, op. cit., s. 269 n., 273.

<sup>61</sup> BAR, rkps sygn. Ms. 321, k. 135 v.

<sup>62</sup> Tej problematyce poświęcona jest część artykułu: R. Mączyński, *Nieznane aspekty...*, s. 64 n.



12. Obelisk pochodzący z kolekcji Stanisława Zawadzkiego.  
W zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie.

Fot. Pracownia Reprograficzna ZKW

12. Obelisk formerly in Stanisław Zawadzki's collection. In the collections of the Royal Castle in Warsaw. Photo Reprographic Studio ZKW

trwał alabastrowy posążek starożytnego filozofa. Postać w udrapowanym chitonie, z prawą (utrąconą) ręką wspartą na biodrze, lewą zaś sięgająca – w geście namysłu – do brody. Zachowała się również antykizująca główka satyra, osadzona wtórnie na ma-

<sup>63</sup> Zamek Królewski w Warszawie, nr inw. ZKW 2677/1-2. Przekaz rodzinny na ich temat okazał się mało precyzyjny. Mówił o „dwóch kolumnach Zawadzkiego sprzedanych do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie”. Okazało się natomiast, że nie były to kolumny, lecz obeliski, a odnalazły się nie w Muzeum, lecz w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie. Za okazaną pomoc w ustaleniu tych faktów winien jestem wdzięczność kuratorowi tamtejszego Działu Rzeźby – Panu dr. Arturowi Badachowi.

<sup>64</sup> Ostatnio na temat rzymskiego środowiska artystów pracujących w technice *pietra dura*: L. Pirzio Biroli Stefanelli, *Incisori in pietre dure e commercio di cammei e intagli nel „Giornale di*



13. Popiersia cesarzy rzymskich (od lewej: August, Neron, Domicjan) z kolekcji Stanisława Zawadzkiego. W zbiorach prywatnych. Fot. R. Mączyński

13. Busts of Roman Emperors (from left: Augustus, Nero, Domitian) formerly in Stanisław Zawadzki's collection. In private collections. Photo R. Mączyński

sywnej podstawie. W kolekcji Zamku Królewskiego w Warszawie jest przechowywana para obelisków wykonanych w technice *pietra dura*, wspartych na złożonych figurkach lwów (il. 12)<sup>63</sup>. Mistrzowska praca w rozmaitych odmianach dekoracyjnych, precyzyjnie pasowanych kamieni zawsze stanowiła artystyczną specjalność artystów włoskich, nie tylko florenckich, ale i rzymskich<sup>64</sup>. Do naszych czasów dotrwało też pięć (spośród pierwotnie kilkunastu) niewielkich popiersi cesarów: August, Kaligula, Klaudiusz, Neron, Domicjan (il. 13)<sup>65</sup>. Rzeźby owe, pochodzące z lat siedemdziesiątych XVIII wieku, są produktem rzymskich rzemieślników, którzy w dużych ilościach tworzyli tego rodzaju statuetki. Mały ich wymiar zmniejszał koszt i ułatwiał transport, znaczny więc musiał być na nie popyt wśród podróżników złąknionych posmaku starożytności. Niekiedy zresztą drobna w skali rzeźba mogła w sposób istotny współtworzyć przekaz treściowy wnętrza, by wspomnieć tylko rolę, jaką spełniały cztery posąжки starożytnych mężów – wykonane w latach 1785-1786 przez rzymskiego rzeźbiarza Angela Puccinello – zdobiące Salę Tronową w Zamku Królewskim w Warszawie<sup>66</sup>.

*Vincenzo Pacetti*”, [w:] *Sculture romane del Settecento*, vol. 3, *La professione dello scultore*, a cura di E. Debenedetti, Roma 2003, s. 465 n.

<sup>65</sup> Znajdują się w zbiorach prywatnych w Krakowie. Nie miałem jeszcze wiedzy na ich temat, kiedy w 2005 r. przygotowywałem artykuł *Nieznanne aspekty biografii Stanisława Zawadzkiego*.

<sup>66</sup> A. Rottermund, *Zamek Warszawski w epoce Oświecenia. Rezydencja monarsza – funkcje i treści*, Warszawa 1989, s. 159, 161 n.; A. Badach, *Zamek Królewski w Warszawie, Fundacja Zbiorów im. Ciechanowieckich, Fundacja Teresy Sahakian. Rzeźba. Katalog zbiorów*, Warszawa 2011, s. 57 n.

Brak jakichkolwiek przekazów źródłowych na temat czasu i miejsca nabycia poszczególnych dzieł malarskich czy rzeźbiarskich nie pozwala nic orzec o dziejach powstawania tego zbioru. Najpewniej znaczna część obiektów została przez Stanisława Zawadzkiego osobiście zakupiona w Rzymie i przetransportowana do Polski przywieziona, zwłaszcza tego rodzaju drobne bibeloty, jak owe obeliski czy biusty cezarów. Otwarte pozostaje pytanie, kiedy mogło to nastąpić – podczas pierwszych czy drugich odwiedzin Wiecznego Miasta? Raczej jednak drugich, gdyż dopiero wtedy architekt dysponował większymi własnymi pieniędzmi. Nie stanowiło dlań wówczas problemu podjęcie kolejnej podróży do Italii i dłuższy pobyt w Rzymie, a także uiszczenie opłaty 30 skudów, wnoszonej do kasy Akademii św. Łukasza przez każdego nowo przyjmowanego w poczet akademików<sup>67</sup>. Jego możliwości finansowe nie były jednak nieograniczone, czego dowodzi fakt, że choć wysoko szacował prestiż członkostwa tej instytucji i przysługującego mu tytułu, to nie zdobył się na ufundowanie swego konterfektu do galerii portretów akademików rzeczywistych i honorowych, jakie gromadziła rzymska Akademia<sup>68</sup>.

Stanisław Zawadzki wywodził się z drobnej, niemającej szlachty wielkopolskiej, nie dorobił się też okazańszego majątku na swej zawodowej działalności. „Zpracowany krwawo ów zapas, który miał być zasileniem starości – zwierzał się w liście z 30 marca 1805 roku skierowanym do ordynata nieświeckiego Dominika Hieronima Radziwiłła – zmarniał przez powierzenie go w części bankom warszawskim, w części innym osobom – zostałem ogołocony ze wszystkiego”<sup>69</sup>. Tym bardziej więc znaczące – bo najpewniej dokonywane kosztem elementarnych życiowych potrzeb – zdają się jego zamiłowania kolekcjonerskie. Wśród zgromadzonych dzieł artystycznych – wypełniających niegdyś warszawskie mieszkanie Zawadzkiego w kamienicy u zbiegu ulic Senatorskiej i Miodowej – znalazły się: eksponaty starożytnicze, nowożytne malarstwo i rzeźba włoska, portrety współczesnych oraz liczny zasób sztychów. Nie da się dzisiaj dokonać rzetelnej oceny owego zbioru, dysponując zaledwie pojedynczymi pochodzącymi zeń eksponatami czy też ułamkowymi informacjami na temat tych, które nie przetrwały.

Przypuszczalnie nie miał on charakteru jednorodnej, wyraźnie tematycznie zarysowanej kolekcji, lecz był raczej wyborem „ładnych przedmiotów”, mających dla właściciela istotną wartość pamiątkową, przypominającą mu okres studiów w Italii. Jedno wszakże ulegać wątpliwości nie może – ów zbiór artystyczny dokumentował aspiracje Stanisława Zawadzkiego nie tylko jako architekta, lecz także jako intelektualisty, konesera i estety.

## Rzymskie profity

Hospicjum św. Stanisława było w Rzymie miejscem szczególnym. Również i dlatego, że pobyt w Wiecznym Mieście dla większości przybyszów był czasem szczególnym. Niezależnie od celu podjętej podróży – w ramach obowiązkowego *grand tour*, w intencji pobożnej pielgrzymki do grobów świętych czy też wyprawy po zdobycie konkretnej wiedzy – byli odseparowani od swego naturalnego środowiska. Spotykali się – choć różnił ich społeczny status i piastowane godności – w jednej niewielkiej przestrzeni budowli przy Via delle Botteghe Oscure. Wprawdzie grubą przesadą byłoby mówienie o „czasie karnawałowym”, powodującym chwilowe zawieszenie obowiązujących norm i zasad, lecz niewątpliwie realia pobytu w Rzymie zmniejszały nieco dystans między tymi wysoko i tymi niżej urodzonymi, sytuacja zaś ta w naturalny sposób prowokowała zdarzenia i kontakty, które byłyby utrudnione lub wręcz nie mogłyby zaistnieć w Rzeczypospolitej. Skoro przez wiele tygodni czy miesięcy mieszkało się drzwiami w drzwiach i codziennie przechodziło tym samym korytarzem, trudno było żyć w całkowitej izolacji od polonijnego środowiska. Toteż bardzo ważne wydaje się ustalenie: kto w danym czasie przebywał w Hospicjum, kto w danym czasie przebywał w Rzymie, bo znajomości wyniesione z Wiecznego Miasta mogą wyjaśniać niektóre późniejsze fakty w biografii dawnych polskich peregrynantów.

Należy przy tym pamiętać, że Hospicjum św. Stanisława, choć skupiało jak w soczewce polskie życie w Rzymie, to nie mogło sobie rościć pretensji do wyłączności. Wiele znaczących postaci, które przebywały tam nawet przez dłuższy czas, nie zostało w archiwaliach odnotowanych wcale. Przykładem

<sup>67</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 387.

<sup>68</sup> Szerzej na temat tej portretowej kolekcji: G. Incisa della Rocchetta, *La collezione dei ritratti dell'Accademia di San Luca*, Roma 1979, passim.

<sup>69</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów, rkps sygn. dz. V, nr 18548, s. 1. Szerzej na temat stanu majątkowego Stanisława Zawadzkiego: R. Mączyński, *Nieznane aspekty...*, s. 39 n.

zglobiający w Wiecznym Mieście prawo i teologię Hugo Kołłątaj; współczesna wiedza o jego włoskich studiach, odbywanych między rokiem 1772 a 1775, pozostaje bardzo skromna<sup>70</sup>. Bywało, że podróż przypadła na lata, kiedy z niewiadomych przyczyn w aktach Hospicjum istnieje luka, to przypadek bratanka królewskiego Stanisława Poniatowskiego, wizytującego Rzym na przełomie roku 1774 i 1775<sup>71</sup>. A z kolei Franciszek Smuglewicz – niedoszły twórca dekoracji freskowej polskiego kościoła św. Stanisława, który spędził w Italii znaczną część swego pracowitego życia – mieszkał poza Hospicjum<sup>72</sup>. Te postacie wymieniam dlatego, że bez wątpienia ich kontakty ze Stanisławem Zawadzkiem nawiązały się właśnie w Rzymie<sup>73</sup>. Wielokrotnie potem, już w Rzeczypospolitej, krzyżowały się ich drogi. By nie rozwijać dalej tego szerokiego tematu wystarczy w przypadku Kołłątaja i Smuglewicza wskazać, odznaczający się niezwykle formą i nowatorskim programem treściowym kościoł w Krzyżanowicach, będący wspólnym dziełem całej trójki<sup>74</sup>. A w odniesieniu do Poniatowskiego – budowie zrealizowane

w podwarszawskich dobrach podskarbiego litewskiego: Ustronie, Góra, Nowy Dwór<sup>75</sup>. Dla wszystkich, obeznanych z życiem towarzyskim stolicy na początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku, było oczywiste, że stanowią one projektanckie dokonanie architekta Zawadzkiego, który „jest protegowanym od księcia Stanisława”<sup>76</sup>.

Dokładny przegląd osób przebywających w Hospicjum w latach 1769-1771, kiedy po raz pierwszy w Rzymie przebywał Stanisław Zawadzki, wypadnie odłożyć na inną okazję<sup>77</sup>, jednak już teraz warto zwrócić uwagę na jedną przynajmniej postać, z którą musiał tam nawiązać kontakt. To Ignacy Potocki. Zawarta w Wiecznym Mieście ich znajomość pozwala logicznie ułożyć wiele niepowiązanych dotychczas ze sobą faktów we wzajemnych relacjach architekta i rodziny Potockich<sup>78</sup>. Najbardziej dotąd znany, bo dawno już spopularyzowany artykułem Stanisława Lorenza, pozostaje ten mówiący o „współpracy” Zawadzkiego ze Stanisławem Kostką Potockim przy ozdabianiu fasadą pijarskiego pałacu konwiktu Collegium Nobilium<sup>79</sup>. Jednakże dokumenty rzym-

<sup>70</sup> Nawet daty podawane są ze znaczną rozbieżnością, por.: B. Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967-1968, s. 335 n.; M. Janik, *Hugo Kołłątaj. Monografia*, Lwów 1913, s. 6 n. Niewiele do wiedzy o tym okresie życia Kołłątaja wnoszą najnowsze publikacje: K. Buczek, *Dzieciństwo i młodość Hugona Kołłątaja*, [w:] *Z dziejów edukacji w Polsce XVIII wieku. Studia*, red. I. Szybiak, Warszawa 1995, s. 53 n.; K. Stopka, *Ksiądz Kołłątaj i oświecona Polska*, [w:] *Dziwne igrzysko losu i przeznaczenia. Żywot Hugona Kołłątaja w odsłonach kilku w 200. rocznicę śmierci pokazany. Katalog wystawy Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012, s. 10 n.

<sup>71</sup> J. Michalski, *Poniatowski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1983, s. 481 n. Na postać tę zwrócił uwagę i barwnie opisał jej dzieje: M. Brandys, *Nieznany książę Poniatowski*, Warszawa 1960, *passim*. Publikacja zyskała obszerną recenzję: R. Kaleta, *Odrodny kuzyn księcia Józefa (uwagi w związku z książką M. Brandysa „Nieznany książę Poniatowski”)*, „Przegląd Humanistyczny”, V, 1961, nr 4, s. 83 n.

<sup>72</sup> A. Ryszkiewicz, *Smuglewicz Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Warszawa 1999-2000, s. 374 n.; V. Drėma, *Pranciškus Smuglevičius*, Vilnius 1973, s. 24 n.

<sup>73</sup> Dotychczas najstarszym potwierdzeniem znajomości zawartej w Rzymie przez Kołłątaja, Smuglewicza i Zawadzkiego jest list z 16 VIII 1775 r. skierowany do pierwszego z nich przez Joachima Dembowskiego, przyszłego kustosa katedralnego płockiego: AGAD, tzw. Metryka Litewska, rkps sygn. IX/78, k. 91.

<sup>74</sup> R. Mączyński, *Kościół w Krzyżanowicach – modelowa świątynia katolickiego oświecenia w Polsce*, „Wiek Oświecenia”, XXIII, 2007, s. 25 n.; idem, *Kościół w Krzyżanowicach. Fundacja Hugona Kołłątaja*, Toruń 2011, *passim*.

<sup>75</sup> T. S. Jaroszewski, *Siedziba ks. Stanisława Poniatowskiego zwana „Ustronie” w Warszawie*, „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie, III, 1984, s. 51 n.; J. Ostrowski, *Trzy nieznanne akwarele Zygmunta Vogla i pałac w Górze koło Nowe-*

*go Dworu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXXIV, 1972, nr 1, s. 63 n.; R. Mączyński, *Kościół parafialny w Nowym Dworze Mazowieckim – niedocenione dzieło polskiego klasycyzmu*, „Sztuka i Kultura”, I, 2012 (w druku).

<sup>76</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 112.

<sup>77</sup> Zwłaszcza należałoby się przyjrzeć wzajemnym relacjom Zawadzkiego ze Stanisławem Mycielskim. Dotychczas nigdy nie rozważano, czy znajomość zawarta między nimi w Rzymie zaowocowała jakimiś konkretnymi następstwami wspólnych przedsięwzięć architektonicznych. Wydaje się zaś nader prawdopodobne, że raz nawiązane kontakty, wzmacniane wieloma wspólnymi cechami, o których już była mowa (krajanie, rówieśnicy, imiennicy *etc.*), a przed wszystkim umiłowaniem artystycznej doskonałości wywodzącej się z kanonu sztuki starożytnej, bardzo temu sprzyjały. Co więcej, jest oczywiste, że Zawadzki miał wobec Mycielskiego do spłacenia dług honorowy.

<sup>78</sup> Szersze rozważania nad różnymi aspektami artystycznej współpracy Zawadzkiego ze Stanisławem Kostką Potockim podjęła niedawno: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki (1755-1821). Twórczość architekta amatora, przedstawiciela neoklasycyzmu i nurtu „picturesque”*, Warszawa 2009, *passim*. Por. też: eadem, *Architekci na dworze Stanisława Kostki Potockiego (do 1792 roku)*, [w:] *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, red. T. Kostkiewicz, A. Roćko, Warszawa 2005, s. 363.

<sup>79</sup> S. Lorentz, *Działalność Stanisława Kostki Potockiego w dziedzinie architektury*, „Rocznik Historii Sztuki”, I, 1956, s. 456 n. Niezupełnie trafnie – acz zgodnie z adnotacją Potockiego – badacz uznał wspólne ich autorstwo w odniesieniu do jednego z wariantów projektowych fasady. Sprostowania tej tezy dokonał: R. Mączyński, *Fasada pijarskiego konwiktu Collegium Nobilium w Warszawie*, „Ochrona Zabytków” XLVII, 1994, nr 2, s. 172 n.; idem, *Pijarski pałac Collegium Nobilium w Warszawie*, Warszawa 1996, s. 53 n.; idem, *Zespoły architektoniczne Colle-*





14. Stanisław Zawadzki, projekt plebanii w Kurowie – elewacja. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Fot. Pracownia reprograficzna BN

14. Stanisław Zawadzki, design for the presbytery in Kurów – elevation. In the collections of the National Library in Warsaw. Photo Reprographic Studio BN

skiego Hospicjum pokazują jednoznacznie, że znajomość architekta z rodem Potockich rozpocząć się musiała od starszego brata Stanisława Kostki – Ignacego. Notabene Zawadzki zrećnie później łączył prace na rzecz zarówno stronnictwa królewskiego, reprezentowanego pośród jego zleceniodawców przede wszystkim przez bratanka Stanisława Poniatowskiego, bratanicę Konstancję z Poniatowskich Tyszkiewiczową czy siostrę Izabelę z Poniatowskich Branicką<sup>80</sup>, a stronnictwem antykrólewskim Familii, której tron obok Czartoryskich stanowiła rodzina Potockich. Ignacy Potocki do Italii przyjechał po odebraniu nauk w warszawskim Collegium Nobilium, by kontynuować zdobywanie wiedzy w należącym do tegoż zakonu rzymskim Collegium

Nazarenium<sup>81</sup>. Po zakończeniu edukacji zamieszkał w Hospicjum św. Stanisława, najmując tam apartament od początku kwietnia 1768 roku do końca marca 1770<sup>82</sup>.

Zrozumiałe więc staje się późniejsze zaangażowanie Stanisława Zawadzkiego jako architekta plebanii w Kurowie – skromnego jednopiętrowego budynku podwyższonego mezzaninem, o pięćosiowej elewacji, ozdobionej surowym pasowym boniowaniem i czterokolumnowym gankiem, zwieńczonym trójkątnym frontonem (il. 14)<sup>83</sup>. To właśnie Ignacy Potocki skłonił Grzegorza Piramowicza do objęcia probostwa w tej parafii. Budowa – co ustalił niegdyś Tadeusz Stefan Jaroszewski – rozpoczęta w 1778 roku, trwała do roku 1782<sup>84</sup>. Korespondencja mię-

*gium Regium i Collegium Nobilium warszawskich pijarów 1642-1834*, Warszawa 2010, s. 243 n. Ostatnio Jolanta Polanowska powróciła do dawnego sądu Lorentza: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki...*, 177 n. Uzasadnienie wydaje się jednak dość naciągane, gdyż autorka za wszelką cenę starała się dać prymat amatorowi przed wykształconym w Akademii św. Łukasza profesjonalistą, a postawa taka wynikała z intencji maksymalnego poszerzenia „artystycznych” dokonań samego Potockiego.

<sup>80</sup> Dla bratanicy zaprojektował warszawski pałac: Z. Batowski, *Pałac Tyszkiewiczów w Warszawie. Dzieje budowy i dekoracji w XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki”, I, 1956, s. 305 n.; M. I. Kwiatkowska, *Pałac Tyszkiewiczów*, Warszawa 1973, passim. Dla siostry wznosił kamienice dochodowe opodal jej stołecznej rezydencji: *Korespondencja Stanisława Zawadzkiego w sprawie warszawskich kamienic Izabeli Branickiej (przyczynki do charakterystyki osoby architekta)*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XLVIII, 1986, nr 1, s. 3 n.

<sup>81</sup> Z. Zielińska, *Potocki Roman Ignacy Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984, s. 1 n.; Z. Janeczek, *Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski (1750-1809)*, Katowice 1992, s. 14 n.

<sup>82</sup> AKHSS, rkps sygn. I-43, s. 7; AKHSS, rkps sygn. I-31, s. 20, 26, 29, 33.

<sup>83</sup> Zbiory Ikonograficzne Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I. Rys. 4983 (WAF. 66). Zachowany projekt – z błędnym określeniem autorstwa Stanisława Kostki Potockiego i trafnym wskazaniem cech łączących go z innymi dziełami Stanisława Zawadzkiego – wymienia: K. Gutowska-Dudek, *Rysunki z wilanowskiej kolekcji Potockich w zbiorach Biblioteki Narodowej*, t. 2, Warszawa 1998, s. 162. Jako pracę „być może Stanisława Zawadzkiego, według koncepcji Stanisława Kostki Potockiego” odnotowuje: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki...*, s. 141 n., por. też s. 71 n.

<sup>84</sup> T. S. Jaroszewski, *Dom własny uczonego polskiego doby Oświecenia*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, VI, 1961, z. 1, s. 61 n.



15. Stanisław Zawadzki, projekt pawilonu w założeniu ogrodowym nad rzeką Szeszupą – elewacja. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD

15. Stanisław Zawadzki, design for the pavilion for the gardens on the River Szeszupa [in Lithuanian Šešupė] – elevation. Central Archives of Historical Records (AGAD) in Warsaw. Photo Reprographic Studio AGAD

dzy Potockim a Piramowiczem – który w 1779 roku wyjechał do Italii – ukazuje przebieg prac i dokumentuje zaangażowanie w nie Zawadzkiego jako projektanta i późniejszego fachowego konsultanta. Dowodzi tego wysłany z Rzymu list Piramowicza do Potockiego, datowany 10 grudnia 1779 roku, świadczący o zaniepokojeniu autora sprawą frontowego ganku: „Zupełnie by mnie uspokajało, gdyby przed czasem roboty Jegomość Pan Zawadzki w tamtych stronach znajdując się widział i co by sądził, poprawić kazał. Lecz się tego nie mogę pewnie spodziewać. Niechże [przynajmniej] powie swoje zdanie”<sup>85</sup>. W kolejnym piśmie z 14 lutego 1780 roku zwracał się do Potockiego: „Na wiosnę polecam opiece potrzeby mego probostwa, to jest abyś powagą swoją pomógł do ziszczenia moich rozrządzeń. Stanie się to, kiedy Panu [Grzegorzowi] Milewskiemu rozkażesz widzieć się z Jegomością Panem Zawadzkiem i majstrem mularzy”<sup>86</sup>.

Innym – niedawno przez Jolantę Polanowską ujawnionym – owocem znajomości Ignacego Potockiego i Stanisława Zawadzkiego był projekt masońskiej rezydencji nad rzeką Szeszupą, stanowiącą

dopływ Niemna<sup>87</sup>. Projekt składa się z pięciu plansz, prezentujących rzut całego założenia ogrodowego, elewacje: frontową, tylną i boczną oraz przekrój jednego z dwóch bliźniaczych, symetrycznie w nim rozlokowanych pawilonów (il. 15)<sup>88</sup>. Choć rysunki nie zostały opatrzone sygnaturą autora, to sposób ich kreślenia nie pozwala wątpić, że wykonał je Zawadzki. Inicjatorem powstania tej rezydencji był Ignacy Potocki, sprawujący od roku 1780 urząd wielkiego mistrza loży „Katarzyna pod Gwiazdą Północną”, która w roku następnym uzyskała niezależny status<sup>89</sup> i najpewniej z tym właśnie należy wiązać zamiar stworzenia na spotkania jej członków ustronnej siedziby. Jednak realizacja projektu nigdy nie nastąpiła, a przyczyną porzucenia go stały się osobiste przeżycia Potockiego, podówczas jeszcze pisarza litewskiego. W 1783 roku niespodziewanie zmarła mu żona, co skłoniło go do czasowego wyjazdu za granicę i rezygnacji ze sprawowanej funkcji masońskiej<sup>90</sup>. Datowanie projektów na początek lat osiemdziesiątych XVIII wieku zdaje się też potwierdzać bardzo surowy – acz niepozbawiony elegancji – charakter architektury obu pawilonów. Parterowe

<sup>85</sup> AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), rkps sygn. 279b, t. 1, k. 165.

<sup>86</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 279b, t. 1, k. 185.

<sup>87</sup> J. Polanowska, *Projekt założenia ogrodowego nad Szeszupą – domniemane dzieło Stanisława Zawadzkiego*, „Biuletyn Historii Sztuki”, LXVIII, 2006, nr 3/4, s. 415 n.

<sup>88</sup> AGAD, Zbiór Kartograficzny, sygn. 475-7 (założenie), 476-48, ark. 1-3 (elewacje), 476-49 (przekrój). Plany – niesygnowane – opatrzone są własnoręcznymi dopiskami Ignacego Potockiego.

<sup>89</sup> Z. Zielińska, op. cit., s. 3.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 3 n.; Z. Janeczek, op. cit., s. 43 n.

budynki składały się z prostokątnej sali i poprzedzającej ją sieni, ulokowanej w niewielkim ryzalicie, zwieńczonym trójkątnym frontonem; gładko tynkowane elewacje ujęto na narożach boniowaniem, a otwory typu *porte-fenêtre* – profilowanymi opaskami. Tego rodzaju stylistyka cechowała powstające wtedy inne projekty Zawadzkiego, do których zaliczyć by należało kamienice Izabeli z Poniatowskich Branickej przy ulicy Senatorskiej w Warszawie oraz dom Stanisława Poniatowskiego w Chersoniu<sup>91</sup>.

Przestaje też dziwić to, że własnoręczne rysunki Stanisława Zawadzkiego są nader licznie reprezentowane w wilanowskiej kolekcji Potockich (dziś przechowywanej w Bibliotece Narodowej w Warszawie), którą utworzył Aleksander Potocki scalając osobne pierwotnie zbiory swego stryja – Ignacego i ojca – Stanisława Kostki<sup>92</sup>. Trudno zazwyczaj dociec, czy trafiły tam przede wszystkim jako efekt kontaktów architekta z pierwszym czy też z drugim z braci Potockich<sup>93</sup>. Nie ma natomiast żadnych wątpliwości, że rozmaite pomiary i projekty związane z Biblioteką Żałuskich w Warszawie musiały być pochodną zaangażowania Zawadzkiego przez Ignacego Potockiego, który na początku roku 1774, jako członek pierwszego składu Komisji Edukacji Narodowej, został powołany do administrowania tym największym publicznie dostępnym księgozbiorem w ówczesnej Rzeczypospolitej<sup>94</sup>. W związku z tym podjął starania o przekształcenie gmachu stanowiącego jego siedzibę i choć ostatecznie na realizację tych zamierzeń nie starczyło funduszy, to zaowocowały one szeregiem przygotowanych wtedy planów<sup>95</sup>. Obok prac Szymo-

na Bogumiła Zuga, które były znane badaczom już dawniej, pojawiają się więc również „abrysy” kreślone ręką Zawadzkiego<sup>96</sup>.

Jednym z najciekawszych projektów w zasobie rysunków wilanowskich – który właśnie w kontekście Rzymu należy rozpatrywać – jest projekt pałacu wiejskiego. Dzieło to – co dostrzegł Marek Kwiatkowski – choć niesygnowane, sposobem rysowania zdradza autora: Stanisława Zawadzkiego<sup>97</sup>. Ścisłej, jest to projekt zatytułowany *Casino di campania* (il. 16, 17). Bo też wszystkie tytuły i opisy sformułowane zostały w języku włoskim. Ale jako miarę zastosowano łokcie polskie, objaśniając to zresztą po włosku: „*braccia polacche*”. Projekt wyrysowany przez Polaka przeznaczony był dla włoskiego odbiorcy. Niewątpliwie więc powstał za czasów pobytu Zawadzkiego w Rzymie. Nie mógł stanowić pracy prezentowanej przezeń w 1775 roku na forum Akademii św. Łukasza – jako dowód biegłości aplikującego do grona akademików architekta – gdyż z dokumentów tejże instytucji wiadomo, że przedłożył on wtedy „różne projekty architektoniczne fabryce klasztoru zakonnego w swoim kraju służące”<sup>98</sup>. Musiał być więc ów „abrys” pałacu wiejskiego dziełem szkolnym Zawadzkiego, wykonywanym w ramach pobieranej dopiero edukacji<sup>99</sup>. Mógł zatem powstać w roku 1769, 1770 lub – ostatecznie – 1771. Został wykonany z ogromną starannością. Rozrysowany na czterech planszach, przedstawia rzut poziomy parteru i piętra oraz elewację frontową i tylną, gdzie dodatkowo jeszcze umieszczono przekrój podłużny i poszczególne detale architektonicznego wystroju.

<sup>91</sup> R. Mączyński, *Korespondencja Stanisława Zawadzkiego...*, s. 3 n.; T. Sulczyńska, *Katalog rysunków z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, cz. 2, *Miejscowości różne. Rysunki architektoniczne, dekoracyjne, plany i widoki z XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 224.

<sup>92</sup> Swego czasu próbował rysunki te wyodrębnić: M. Kwiatkowski, *Nieznane projekty Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XXXII, 1987, z. 2, s. 91 n.

<sup>93</sup> Jolanta Polanowska skłonna była przypisywać inicjatywę powstania większości tych prac bohaterowi swej rozprawy – Stanisławowi Kostce Potockiemu, na co jednak niekiedy brak wystarczająco jednoznacznych argumentów: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki...*, passim.

<sup>94</sup> Z. Zielińska, op. cit., s. 1; Z. Janeczek, op. cit., s. 60 n. Również w późniejszym czasie współpraca na forum Komisji Edukacji Narodowej utrwalała związki między Potockim a Zawadzkim: *Korespondencja Ignacego Potockiego w sprawach edukacyjnych (1774-1809)*, oprac. B. Michalik, Wrocław 1978, s. 107 n.; R. Mączyński, *Architekt Komisji...*, s. 7 n.

<sup>95</sup> Ze Stanisławem Zawadzkim po raz pierwszy powiązał niektóre rysunki dotyczące Biblioteki Żałuskich: M. Kwiatkowski, op. cit., s. 91 n. Por. też: K. Gutowska-Dudek, op. cit., t. 3, Warsza-

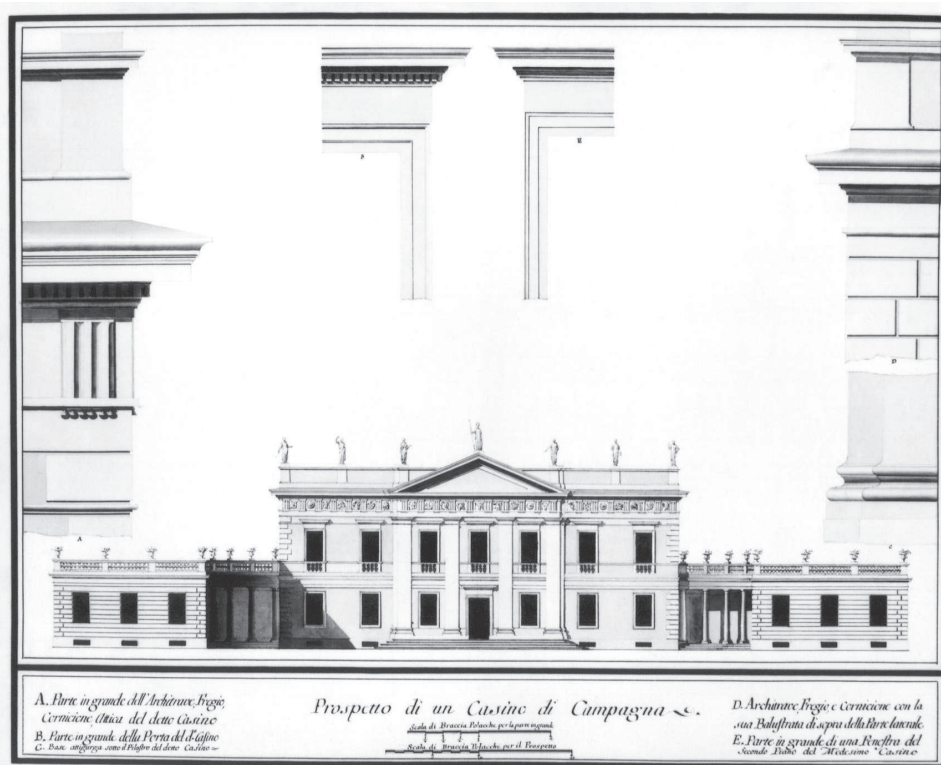
wa 2002, s. 189 n. O wykonywaniu przez tegoż architekta projektów owej Biblioteki wspominała korespondencja Potockich: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki...*, s. 26.

<sup>96</sup> W kontekście Biblioteki Żałuskich nazwisko Zawadzkiego pojawiało się w starszej literaturze przedmiotu tylko w odniesieniu do rysunkowych inwentaryzacji gmachu zawartych w zaginionej dziś tece *Zbiór różnych fabryk pojezuickich...*: M. Łodyński, *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Żałuskich zwanej” w latach 1783-1794*, Warszawa 1935, s. 25 n.; K. Zawadzki, *Dom pod Królami*, Warszawa 1973, s. 57 n. Szerzej na temat owej teki i jej zawartości: R. Mączyński, *Architekt Komisji...*, s. 21 n.

<sup>97</sup> Zbiory ikonograficzne Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I. Rys. 5137-5140 (WAF. 74). M. Kwiatkowski, op. cit., s. 97 n. Późniejsza o wiele lat publikacja katalogowa w ogóle – co zdumiewające – nie uwzględniła tej atrybucji: K. Gutowska-Dudek, op. cit., t. 4, Warszawa 2004, s. 72 n.

<sup>98</sup> Tekst źródłowy w oryginalnym brzmieniu został opublikowany w aneksie artykułu: R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 391.

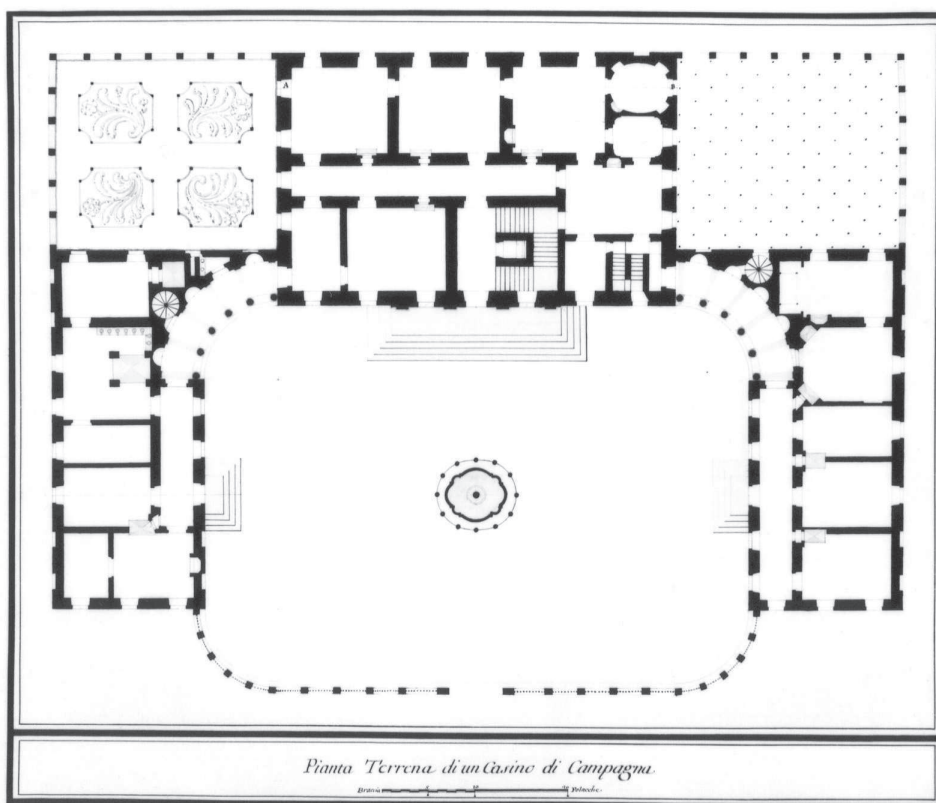
<sup>99</sup> Nie mógł być projektem konkursowym – jak sugerował Marek Kwiatkowski – gdyż żadnego takiego konkursu podówczas w Rzymie nie organizowano: M. Kwiatkowski, op. cit., s. 97.



16. Stanisław Zawadzki, projekt pałacu z ćwiećkolistymi galeriami – elewacja. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Fot. Pracownia reprograficzna BN

16. Stanisław Zawadzki, design for a palace with a gallery built on a quarter circle plan – elevation. In the collections of the National Library in Warsaw. Photo Reprographic Studio BN



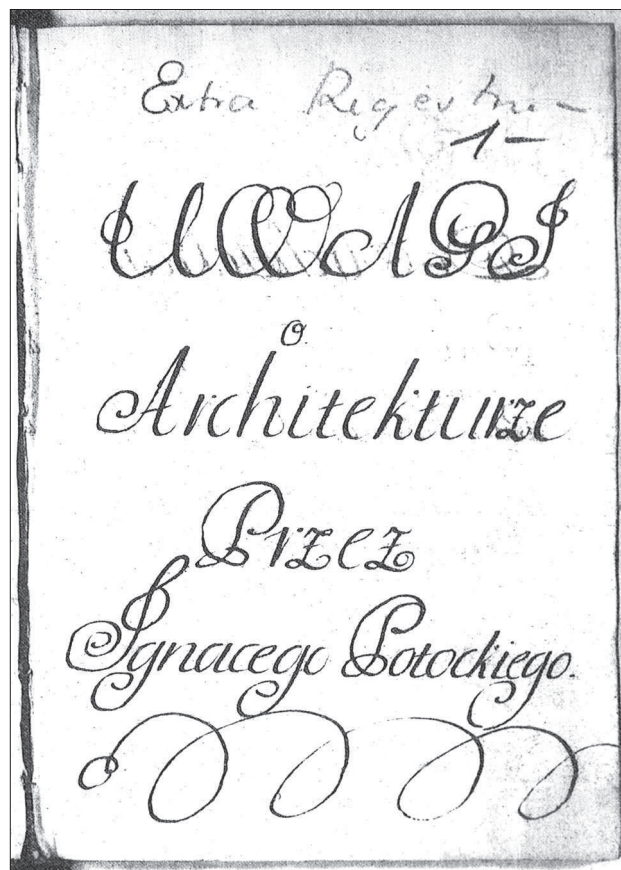
17. Stanisław Zawadzki, projekt pałacu z ćwiećkolistymi galeriami – rzut poziomy. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Fot. Pracownia reprograficzna BN

17. Stanisław Zawadzki, design for a palace with a gallery built on a quarter circle plan – plan. In the collections of the National Library in Warsaw. Photo Reprographic Studio BN

Jest niezmiernie interesujący z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, jako projekt reprezentujący – zważywszy na czas powstania – niezwykle zaawansowane formy stylistyczne: surowego, ale zarazem wykwintnego klasycyzmu. Po wtóre, jako dzieło podejmujące pomysł – zainicjowany niegdyś przez Andrea Palladia – ćwierćkolistych galerii. Pałac okazuje się zresztą w bardzo wielu aspektach bliiski wyjściowemu wzorowi, jaki stanowiła wzniesiona w 1556 roku Villa Badoer we Fratta Polesine<sup>100</sup>. Odnosząc zaś te plany Zawadzkiego do rodzimej rzeczywistości, wypada zauważyć, że istotnie wyprzedzały one najwcześniejsze tego rodzaju klasycystyczne realizacje palladiańskie<sup>101</sup>. Wszak pałac prymasowski w Warszawie domniemany nauczyciel Zawadzkiego Efraim Szreger zaczął wznosić dopiero w 1777 roku<sup>102</sup>. Co więcej, ten wczesny projekt wiejskiej rezydencji zawiera niemało elementów, które potem architekt z upodobaniem stosował w swych „abrysach” przeznaczonych do realizacji: rozwiązania półtora- oraz dwupółtraktowe, swobodny układ (także wymiary i kształty) pomieszczeń, przy jednoczesnym zachowaniu idealnej regularności w kształtowaniu elewacji, czy też surowe porządki i zróżnicowane formy boniowania.

Innym dokumentem ujawniającym rzymskie kontakty młodego magnata i młodego architekta jest napisana przez Ignacego Potockiego rozprawa zatytułowana *Uwagi o architekturze* (il. 18)<sup>103</sup>. Sam autor we wstępie przyznawał, że praca ma charakter kompilacyjny: „Nie ogłaszam się ani tym szczyć się, by te uwagi wcale moje własne były, chętnie owszem i dobrowolnie wyznaję, iż je z dobrych tylko zebrałem pisarzów, tak dalece, że i ta książeczka, na kształt mozaiki, jeżeli z czego będzie szacowna, to tylko, iż jest z różnych i rozmaitych kawałków sztucznie spojona”<sup>104</sup>. Manuskrypt ten nie zainteresował dotychczas historyków sztuki, którzy uznali, że powstał pod wpływem Chrystiana Piotra Aignera<sup>105</sup>. Jednak pobieżne nawet przejrzenie rękopisu każe zauważyć, iż jest to dzieło jeszcze młodzieńcze, co zdradza nie tylko wyniesiony ze szkoły kaligra-



18. Strona tytułowa rękopiśmiennego traktatu: *Uwagi o architekturze przez Ignacego Potockiego*. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia AGAD 18. Title page of the manuscript of Ignacy Potocki's treatise: *Uwagi o architekturze przez Ignacego Potockiego*. Central Archives of Historical Records (AGAD) in Warsaw. Photo Reprographic Studio AGAD

ficzny charakter pisma, lecz także odnotowane fakty – przyjazd cesarza Józefa II do Wiecznego Miasta (który przypadł – stwierdza autor – „pod bytność moją w Rzymie”), wspomniany jest jako niedawny, a zdarzył się w marcu 1769 roku<sup>106</sup>. Najpewniej więc traktat ów pisany był około roku 1770. Nie można zatem wątpić, że nie powstawał pod wpływem Aignera. Ignacy Potocki odebrał edukację u pijarów, zakonnicy zaś kształcili swych wychowanków w zakresie sztuk plastycznych, co obejmowało: rysunki artystyczne i topograficzne, propedeutykę wiedzy o sztuce oraz rozmaite „nauki pomocnicze” (jak

<sup>100</sup> Por. m.in.: E. Forssmann, *Palladios Lehrgebäude*, Stockholm 1965, s. 66 n.; L. Puppi, *Andrea Palladio*, Milano [1973], s. 118 n., 308 n.

<sup>101</sup> Podstawowe – i klasyczne zarazem – opracowanie w tym zakresie: T. S. Jaroszewski, *Architektura doby Oświecenia w Polsce. Nurty i odmiany*, Wrocław 1971, s. 101 n.

<sup>102</sup> S. Lorentz, *Pałac Prymasowski*, Warszawa 1982, s. 29 n.; idem, *Efraim Szreger, architekt polski XVIII wieku*, Warszawa 1986, s. 231 n.

<sup>103</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278. Dopiero obecnie przygotowywana jest nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK w Toruniu edycja tego traktatu, opatrzonego stosownymi komentarzami, w tomie: R. Mączyński, *Uwagi o architekturze przez Ignacego Potockiego poczynione*, który winien ukazać się w 2013 r.

<sup>104</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 6.

<sup>105</sup> K. Gutowska-Dudek, op. cit., t. 2, s. 151.

<sup>106</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 208. Na temat odbytej przez Józefa II podróży m.in.: D. Beales, *Joseph II*, vol. 1, *In the Shadow of Maria Theresa, 1741-1780*, Cambridge 1987, s. 242 n.

geometria czy miernictwo)<sup>107</sup>. Te podstawy Potocki niewątpliwie rozszerzył i pogłębił własnymi lekturami. Często przywoływał traktat Witruwiusza, znał też rozmaite współcześnie wydawane rozprawy, jak choćby Marc-Antoine Laugiera czy Bernarda Antonia Vittone<sup>108</sup>. Czerpane stamtąd wiadomości mógł konfrontować z oglądanymi *in situ* w Italii zabytkami.

Ale mając rozeznanie w teorii architektonicznej nie mógł Potocki znać praktycznej strony budowania, a napisany przezeń traktat zawiera również cały temu właśnie poświęcony rozdział<sup>109</sup>. Kwestie dotyczące prowadzenia „fabryki” musiały być całkowicie obce młodzieńcowi mającemu lat 20, który większą część swego życia spędził w warunkach, jakie tworzyły pijarskie instytuty edukacyjne, starannie separujące wychowanków od „złych wpływów” zewnętrznego świata<sup>110</sup>. Ten rodzaj wiedzy mógł zaczerpnąć tylko i wyłącznie od kogoś, kto posmakował już blasków i cieni zawodu architekta, kto świadom był realiów przygotowywania projektów i funkcjonowania placu budowy. Na tym etapie – a i później, o czym dowodnie świadczy przykład sięgania po fachowe porady techniczne przy wznoszeniu plebanii w Kurowie – takim autorytetem mógł być tylko poznany w Rzymie Stanisław Zawadzki. Najbardziej jednak wymownie jego wpływ na poglądy młodego Potockiego ujawnia się w końcowej części traktatu, gdzie pisze on o konieczności podniesienia statusu społecznego architekta, jako przedstawiciela sztuk wyzwolonych, twórcy, który działa w oparciu o szeroką wiedzę rozmaitych dziedzin: historii, arytmetyki, geometrii, mechaniki, hydrauliki, optyki, fizyki, nie wspominając już o rysunku<sup>111</sup>. Słowem: mądrego i twórczego „architekta-filozofa”. To zaś były ideały, które przez całe życie przyświecały Zawadzkiemu, a wyprawa do Rzymu po wiedzę architektoniczną najwyższej próby stanowi fundamentalny tego dowód<sup>112</sup>.

„Na tym zapewne przestać by mi należało – konkludował Ignacy Potocki – atoli ja, we wszystkim szukając ojczyzny pożytku, krótko jeszcze uważam, jakim by sposobem u nas rozprzestrzenić się mogła

architektura. Miłość zaiste sławy i emulacja między uczącymi się nie miały by w tym sprawiła skutek. Nie dość bowiem jest zapatrywać się na dawne gmachy, iść w ich ślady, starć się trzeba przewyższyć przodków nawet naszych. Nigdy by do tej doskonałości nie przyszli ani Rafael, ani Buonarroti, gdyby innej trzymali się drogi. Nie naśladowanie samo, ale cnota i miłość chwały jest ta, która podwyższa i rozprzestrzenia wszystkie nauki. Przeto kiedy u nas uczący się o to starć się będą, by mordowali imieniem swoim sławę, wtenczas powstaną nauki, wtenczas kwitnąć będą z pospolitym dla wszystkich pożytkiem. Ale jaka między uczącymi się może być emulacja, jaka pobudka bez nagród, które naznaczać powinni monarchowie, magistraty, panowie. Bo już prawdę jasnie mówiąc, cóż innego, jeżeli nie ta chwalebna szczodroblivość wszystkich pobudza ludzi do pilnowania swojej powinności? Nagroda złych dobrymi, dobrych lepszymi czyni. [...] Jeżeli więc chcemy i ojczyznę naszą opatrzeć w architekturę, nie żałujmy cokolwiek odłożyć na tych, którzy krwawo koło niej pracują, szanujmy tych wszystkich, co do niej aplikują się. Naśladujmy Franciszka I i Karola V, którzy z takim dla nauk byli przywiązaniem, iż pierwszy przy śmierci swemu malarzowi służył, drugi pędzel z góry upadły Tycjanowi podał. Więcej czasem nad piękną zapłatę waży ta estymacja, najmilszy sprawująca skutek”<sup>113</sup>.

\*

To Rzym ukształtował Stanisława Zawadzkiego jako architekta-twórcę poprzez zdobytą w Akademii św. Łukasza teoretyczną i praktyczną wiedzę fachową i poprzez bogactwo inspiracji artystycznych wynikających ze znajomości najwybitniejszych włoskich dzieł od starożytności po wiek XVIII. To Rzym, doceniając ogromny jego talent i pracowitość, pozwolił mu odnieść pierwsze prestiżowe sukcesy: otrzymać konkursową premię i uzyskać godność akademika, sprawiając, że stał się on świadom własnej wartości jako artysta i świadom celów, ku którym winien dążyć. To Rzym stał się tym miej-

<sup>107</sup> Obszernie na ten temat: R. Mączyński, *Edukacja z zakresu...*, s. 25 n.; idem, *Edukacja plastyczna...*, s. 97 n.

<sup>108</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 30, 84, 170, 174. Podstawowe informacje o pracach wspomnianych autorów por. m.in.: *Architektur Theorie von der Renaissance bis zur Gegenwart*, Köln 2003, s. 174 n., 310 n.

<sup>109</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 152 n.

<sup>110</sup> Wielokrotnie podkreślał tę zasadę Stanisław Konarski, m.in. formułując *Informację względem oddawania Ichmościów Panów*

*młodych zacnego urodzenia do Collegium Nobilium warszawskiego Scholarum Piarum*: S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, oprac. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1959, s. 370 n.

<sup>111</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 188 n.

<sup>112</sup> Por.: R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 370 n.

<sup>113</sup> AGAD, APP, rkps sygn. 278, s. 204 n. Mało klarowny w przytaczanym cytacie passus: „by mordowali imieniem swoim sławę”, należy najpewniej rozumieć: by przyćmiewali imieniem swoim sławę poprzedników.

scem, gdzie Zawadzki nawiązał kontakty, które procentowały później w całym jego życiu zawodowym w Rzeczypospolitej, tworząc krąg najważniejszych zleceńodawców (Stanisław Poniatowski, Ignacy

Potocki) oraz przyjaciół i współpracowników (Hugo Kołłątaj, Franciszek Smuglewicz). A rzymskie Hospicjum św. Stanisława miało w tym wszystkim swój istotny udział.

Ryszard Mączyński, prof. dr hab.  
Katedra Historii Sztuki i Kultury  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## THE ARCHITECT STANISŁAW ZAWADZKI IN ROME REALITY – FASCINATION – BENEFITS

RYSZARD MĄCZYŃSKI

A few years ago, when preparing an article entitled *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego* [The Roman Successes of the Architect Stanisław Zawadzki] which dealt with his education at the Accademia di San Luca, his winning an architectural competition established by Pope Clement XII, and his entering the ranks of academicians of merit (*di merito*), I was unable to make use of the archives in St. Stanisław's Hospice in Rome<sup>1</sup>. This collection – given the Hospice's importance as the one-time hub of all Polish life and matters connected with Poland in Rome – was used by Mieczysław Gębarowicz and Maciej Loret before the war; however after the war it remained virtually inaccessible to lay scholars, and was used only sporadically by members of the clergy<sup>2</sup>. Although the archives were amassed under one roof, they were disordered and had to await better times when they would be looked after with due professional care. In 2009 a major project was initiated by the Pontifical University of John Paul II in Kraków, financed by the Ministry of Culture and National Heritage. The project's aim was to organize, catalogue, conserve and make accessible all of the Hospice's archival resources<sup>3</sup>. So in 2011, thanks to a scholarship from

the Lanckoroński Foundation, I was finally able to access the manuscripts which were of interest to me<sup>4</sup>. This article is the outcome of my research into the archives, supplemented with a more general reflection on the influence Rome had on the later career of the architect Stanisław Zawadzki.

Despite the wide range of subjects covered in his classic publication dating from the 1930s titled *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku* [Polish Life in Rome in the 18th century], Maciej Loret only briefly mentions Zawadzki: "Several Polish architects studied in Rome during the reign of Stanisław August. In 1769, Stanisław Zawadzki came to Rome with other artists thanks to his receiving support from Mycielski, the Starosta of Lubiatów. In 1771 he was awarded second prize (in second class) in the competition for the design of the façade of the church of Santa Maria sopra Minerva. After completing the Academy, Zawadzki returned to Poland where he became a much sought-after architect. He was appointed professor of the Cadet Corps and enjoyed the support of Stanisław August, and designed a large number of buildings and interiors. He was also, with time, appointed full member of the Accademia di San Luca"<sup>5</sup>. When reviewing the archives in Rome

<sup>1</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego*, "Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" [Architectural and Town Planning Quarterly], XLVII, 2002, fasc. 4, pp. 370f.

<sup>2</sup> M. Gębarowicz, *O artystach polskich w Rzymie (Polacy – uczniowie Akademii św. Łukasza w XVIII wieku)*, "Przegląd Warszawski", V, 1925, fasc. 48, pp. 169f; M. Loret, *Gli artisti Polacchi a Roma nel Settecento*, Milano 1929, *passim*; M. Machejek, *400 lat Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie*, Rome 1978, *passim*.

<sup>3</sup> Information on this topic covering the years 2009, 2010 and 2011 can be found on the University's website: <http://upjp2.edu.pl>.

<sup>4</sup> I would like to thank Dr. Józef Skrabski who was involved in this project for his help in facilitating my obtaining access to the archives when making enquiries at St. Stanisław's Hospice in Rome.

<sup>5</sup> M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Roma [1930], p. 300. This publication was an expanded version of the earlier-quoted paper which he delivered in Italian. It also contains information that is similarly worded: *id.*, *Gli artisti Polacchi...*, p. 34.